PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 4 (805) SOBOTA, DNIA 14 STYCZNIA 1933 ROKU ROK XIII

14 i 15 stycznia hokeiści grają w Pradze

Wybieramy 10-ciu najlepszych!

Wielki doroczny plebiscyt Czytelników „Przeglądu" -- Sportowcy walczą o honorową nagrodę p. pułk. dypl. J. Ulrycha

Przed zgromadzeniem Ligi -- Geografia mistrzostw Polski

Chmielewski i Wocka wyjechali na turniej do Sztokholmu

Kto był najlepszym sportowcem polskim w r. 1932-im — oto pytanie, które w ciągu najbliższych dwu tygodni rozwiąże plebiscyt czytelników „Przeglądu Sportowego".

Plebiscyt ten ma już swą piękną sześcioletnią tradycję: on to jest prototypem oficjalnej nagrody państwowej dla najlepszego sportowca polskiego, dzięki niemu też zawodnicy za swój trud na boiskach i znoje uciążliwych treningów nagradzani są tym tak niezwykle zaszczytnym tytułem, którego widomym znakiem jest wyrycie ich nazwisk na puharze przechodnim, rozgrywanym w ciągu lat pięciu.



ASY ŁYŻWIARSTWA
dwaj Norwegowie, Engnestaengen i Stenbeck, którzy pokonali ostatnio słynnego Evensena, uzyskując czasy w granicach 43,6 sek. na 500 mtr.

W roku ubiegłym pierwsze pięciolecie zostało właśnie ukończone, a puhar zdobyła na własność pierwsza rekordzistka światowa i mistrzyni Olimpjady amsterdamskiej p. Halina Konopacka - Matuszewska.

Obecnie rozpoczynamy zatem walkę o drugą nagrodę, którą w zrozumieniu doniosłości naszego plebiscytu ofiarował pierwszy dostojnik sportu polskiego, prezes Związku Polskich Związków Sportowych, pułk. dypl. Juljusz Ulrych.

Nagroda ta będzie w ciągu najbliższych lat pięciu widomym znakiem zasług sportowca, który go zdobędzie, wykładnikiem jego zwycięstw na boiskach całego świata, probieżem sukcesów propagandowych i wartości moralnej.

Mimo to powierzamy jego losy w ręce naszych czytelników z zupełnym spokojem; wiemy dobrze, że jak w ciągu ubiegłych pięciu lat, tak i obecnie osądzą oni sprawiedliwie i objektywnie szanse i zasługi poszczególnych naszych gwiazd i asów i pierwsze miejsce przyznają rzeczywiście najgodniejszemu.



SKOK DWU NARCIARZY NORWEGÓW
Kiellanda i Gutormsena na skoczni w St. Moritz

Nie na tem jednak kończy się ciężka i niewątpliwie odpowiedzialna praca głosujących; oprócz nazwiska najlepszego, muszą oni ustalić listę dziewięciu dalszych sportowców.

Cel tego jest jasny: chodzi o to, aby przedewszystkiem odpowiednio uwypuklić zasługi nietylko jednego superasa, lecz i innych, którzy na to, ze względu na swe świetne wyniki sportowe oraz wartość propagandową, wpełni zasłużyli.

Pozatem po pięciu latach walki, o nagrodę pułk. Ulrycha cenna ta nagroda, w myśl regulaminu plebiscytu przypadnie w udziale sportowcowi który w okresie tym zdobędzie w pięciu dorocznych głosowaniach naszych czytelników największą ilość punktów, licząc za pierwsze miejsce — 10 pkt., za drugie — 9 pkt., za trzecie — 8 pkt., aż do dziesiątego, równowartościowego z 1 punktem.

Przy okazji przypominamy, że w pierwszem pięcioleciu zdobywczyni puharu p. Konopacka - Matuszewska na 50 punktów możliwych do zdobycia (5 pierwszych miejsc po 10 pkt.), zdobyła 30-ci, przed Br. Czechem (28 pkt.), Kostrzewskim (22 p.), Kusocińskim (21 p.) i Walasiewiczówną (18 p.).

Przejdziemy teraz do pytania—jakie mamy kryterja do oceny „najlepszości" naszych mistrzów. W roku bieżącym odpowiedź jest wyjątkowo łatwa, zwłaszcza jeżeli chodzi o pierwsze miejsca. Czyż może mieć ktokolwiek wątpliwości, że o przyznaniu w naszym plebiscycie zwycięstwa może decydować co innego, jak triumfy olimpijskie, które rozsławiły nietylko nazwiska ich zdobywców, ale i imię Polski — jak świat długi i szeroki?

To też nie popełnimy chyba niedyskrecji, jeśli powiemy wręcz, że walka o pierwsze i drugie miejsca rozegrać się może w r. bieżącym jedynie między parą naszych nieporównanych lekkoatletów — Walasiewiczówną i Kusocińskim.

W dziedzinie propagandy zagranicznej każdy przyzna im równą ilość punktów.

Ale pozatem istnieje jeszcze szereg innych kryterjów kwalifikujących zasługi danego sportowca, więc:

Wartość czysto sportowa ich wyniku, t. z. stosunek rezultatu osiągniętego przez danego zawodnika np. do rekordu światowego;

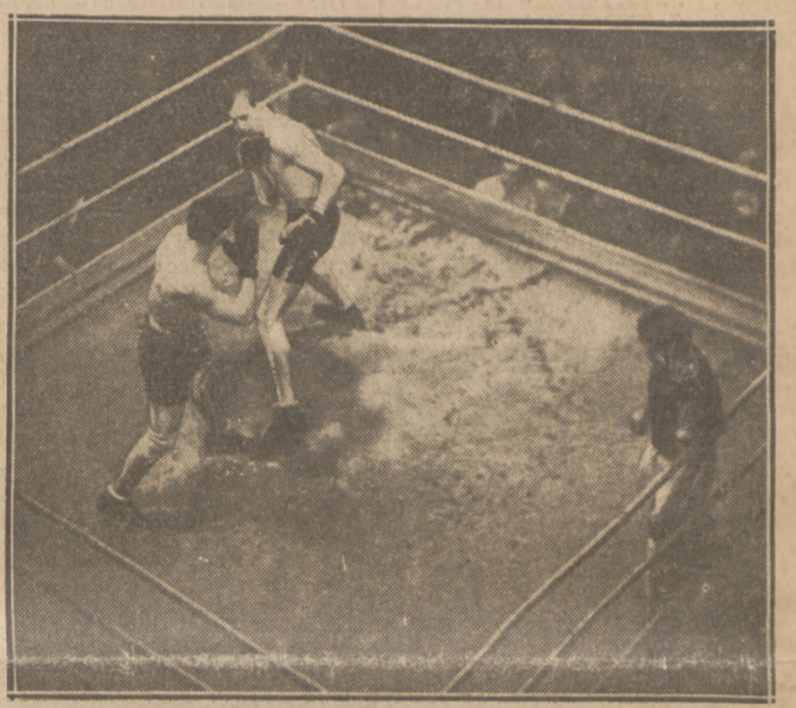
moment propagandowy w kraju;

sylwetka moralna kandydata, jako człowieka i dżentelmena.

Dopiero po wszechstronnem i objektywnem zsumowaniu wszystkich plusów i minusów wymienionych wyżej pozycyj można wydać sąd ostateczny.

Przy okazji nadmieniamy, że lista z r. 1931 wyglądała następująco: 1) Kusociński, 2) Tłoczyński, 3) Jędrzejowska, 4) Bocheński, 5) Mikrut, 6) Manteuflówna, 7) Konopacka, 8) Stogowski, 9) Czech, 10) Arski.

Jeśli chodzi o dalsze miejsca, każdy głosujący musi dobrze przyjrzeć się liście wszystkich mistrzów Polski za rok 1932-gi, umieszczonej w nr. 3-im „Przeglądu Sportowego", a także wziąć pieczołowicie pod uwagę sportowców, którzy swemi sukcesami w Los Angeles tak pięknie wtórowali triumfom, odniesionym przez Walasiewiczównę i Kusocińskiego.



NA RINGU CENTRALNYM PARYŻA
Mecz dwu asów wagi ciężkiej Moret—Grizzo, który przyniósł zwycięstwo punktowe pierwszemu.

To jest jedna strona plebiscytu.

Druga — to walka naszych czytelników, którzy na kuponach plebiscytowych umieszczą kolejno 10 nazwisk sportowców, uważanych przez siebie za najlepszych. Jeśli lista danego czytelnika zbiegnie się z ostateczną listą 10-ciu najlepszych sportowców za r. 1932, lub też będzie od listy tej najmniej odbiegała, będzie on kandydatem do jednej z 30-tu nagród następujących:

I-sza — rower firmy „Ed-Lit";

II-ga — zegarek męski na rękę.

III-cia — 2 kupony do firmy „Tricot", wartości 30 złotych;

IV-ta — niklowana skarbonka do oszczędności.

V-ta — radjoodbiornik kryształkowy.

VI-ta — kaseta z platerami.

od VII-ej do XX-ej — po komplecie trzech mydeł tualetowych oraz butelka wody kolońskiej.

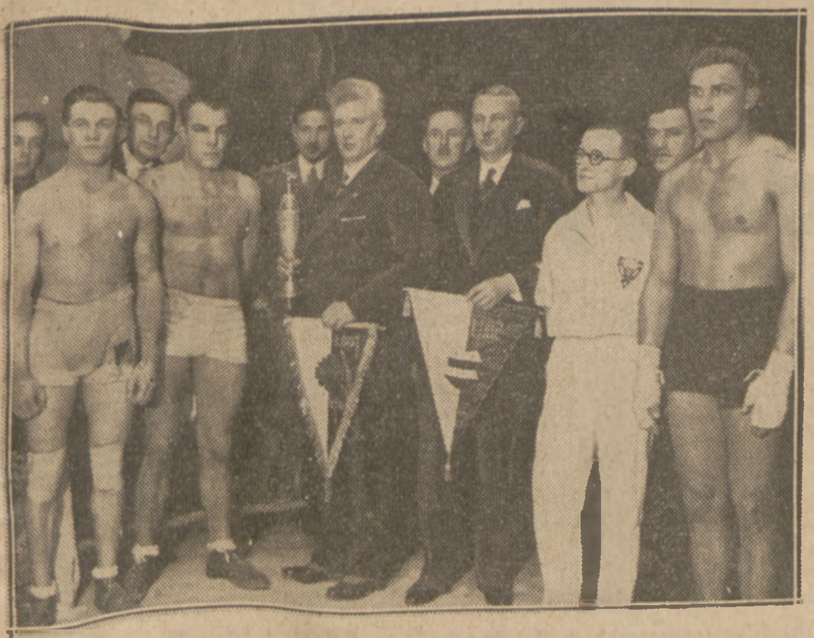
od XX-ej do XXX-ej — po trzy ciekawe powieści.

Jeżeli chodzi o formowanie samej listy, to odbywać się ono będzie na tych samych zasadach, jak obliczenie punktacji przy pięcioletnim bilansie puharu. Znaczy to, że zawodnik za pierwsze miejsce na każdym kuponie otrzymuje 10 pkt., za drugie 9 pkt. itd., aż do 10-go, za które liczy się 1 punkt.

Przy ostatecznem obliczeniu sumuje się wszystkie punkty zdobyte przez każdego zawodnika. Weźmy przykład: sportowiec X otrzymuje 1000 pierwszych miejsc, co daje mu 10000 pkt., 270 drugich, co równa się 2430 pkt., i 23 dziesiątych, czyli 23 pkt.; w sumie daje to 22.453 punkty.

Natomiast sportowiec Y zdobywa 1200 drugich miejsc, czyli — 10800 pkt., i 700 trzecich, czyli — 5600 pkt., zdobywa więc w sumie 16400 i pierwsze miejsce przed X-em.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).



WYMIANA PROPORCÓW I UPOMINKÓW
między przedstawicielami Brna i Łodzi miała miejsce przed meczem, który przyniósł zwycięstwo Polakom 10:6. Stoją od lewej: Skrivanek, Ostrużniak, p. Manousek, p. Iwański, sędzia Iwański i Ambroż.



POGROMCY PIŁKARZY NIEMIECKICH — REPREZENTACJA WŁOCH
Siódmy od lewej Orsi, dziewiąty Constantino, drugi od prawej — Schiavio.



PRZYSZŁE KONKURENTKI SONI HENIE
Od lewej: Popowiczowa, Cukiertówna, Metznerówna, Ola Schwarz, Preissówna i Czorówna — na torze zakopiańskim.



DORAZIL
najlepszy hokeista Troppauer E. V. i wielokrotny reprezentacyjny gracz Czechosłowacji.

„Nie biegać, lecz chodzić na nartach"

Druga rozmowa z trenerem narciarzy polskich Norwegiem Tomterem

— Jestem od jakich trzech tygodni w Zakopanem, — zaczyna Tomter, — i zużyłem je tylko na to, by przyswoić zawodnikom trochę techniki. Teraz dopiero nadszedł właściwy czas treningu, teraz muszą się zawodnicy zdecydować, w jakich biegach będą startować, gdyż według tego muszę ułożyć indywidualny plan treningu.

— Przepraszam, że przerywam. Lecz może powiedziałby pan coś o technice naszych zawodników.

— O technice? Zawodnicy polscy chodzą dobrze pod górę, gdyż mają dobrą kondycję fizyczną. Również dobrze chodzą w dół. Natomiast po płaskim chodzą gorzej. Również w terenie falistym za dużo pracują, a za mało ślizgają się.

Wie pan, w Polsce mówi się: „biegać na nartach", u nas w Norwegji mówi się o chodzeniu na nartach. Widzi pan, tu jest zasadnicza różnica. U nas robią dobre czasy „chodząc", u was biegając. Rozumie pan? To jest właśnie zasadnicza różnica między techniką naszych a waszych zawodników. Co daje ta różnica w technice? Oszczędność w wyzyskaniu sił. Chodząc nie zużywa się tyle sił, co biegnąc.

Dlatego też należy chodzić, a do tego trzeba mieć technikę. Dlatego też ustawicznie powtarzałem „ćwiczyć się w chodzeniu na nartach, a nie w bieganiu". To był mój program początkowy. Zaczynając w ten sposób, trenuje się serce, technikę i wytrzymałość. Teraz dopiero nadchodzi czas na trenowanie płuc i szybkości. Bo jeżeli zacznie się zawcześnie i zaszybko biegać, wtedy jest bardzo łatwo przetrenować się. W tej pierwszej fazie treningu należy tylko szybko zjeżdżać.

Przypatrywałem się pilnie polskim zawodnikom i muszę z przykrością stwierdzić, że o racjonalnym treningu mają bardzo słabe pojęcie. Przecież tu w Zakopanem macie takie same, a nawet lepsze warunki treningu jak u nas, macie śnieg, góry, więcej słońca, kondycja fizyczna jest dobra, więc siłą faktu wasi zawodnicy powinni być tak samo dobrzy jak nasi. Dlaczego tak nie jest? Właśnie dlatego, że nie umiecie racjonalnie trenować; trenować z głową.

O pierwszej fazie racjonalnego treningu mówiłem. Teraz kolej na drugą fazę. Trening płuc i szybkości. W tej fazie trzeba chodzić pod górę, szybko, lecz krótko, przez jakieś 10 minut tylko. W zjazdach trzeba natomiast być nadal bardzo szybkim gdyż te nie zużywają sił, wymagają jedynie techniki.

Gdy zawodnik ukończy drugą fazę treningu, powinno u niego być wszystko w porządku. Serce, płuca, wytrzymałość, szybkość i technika.

Teraz dopiero trzeba sobie ułożyć plan dalszego treningu, lecz trzeba zgóry wiedzieć, do jakich konkurencyj będzie się stawać. Czy tylko do 18-ki, czy też i do pięćdziesiątki. Trzeba wiedzieć dokładnie, ile razy będzie się stawać do biegów w konkursie. No i co najważniejsze, zawodnik powinien wiedzieć, kiedy chce być w formie kulminacyjnej.

Aha, przy okazji chciałbym jeszcze dorzucić parę słów o smarowaniu nart, gdyż jak wiadomo, jest to dla zawodnika tak samo ważne, jak samo bieganie. Tej zimy mieliśmy dotychczas ustawicznie jednakowy śnieg, to też smarowanie nie nastręczało zawodnikom żadnych trudności. Lecz sądzę, że tak samo tu, jak i u nas ma się do czynienia z wieloma gatunkami śniegów. Dlatego trzeba poznać dokładnie wszystkie gatunki śniegu rozumieć i wiedzieć, kiedy należy zastosować odpowiednie smary.

Dlatego też już podczas każdego treningu powinien każdy zawodnik mieć narty, tak wysmarowane, by nie musiał ich przesmarowywać.

Odo Lach.

Głośna na całą Polskę sportową, a niestety, częściowo i na Niemcy, historja „paszportowa" P.Z.B. ma być, według doniesienia dobrze w tej sprawie poinformowanej P.A.T. zlikwidowana ostatecznie w piątek dn. 13-go b. m., na posiedzeniu zarządu Związku Polskich Związków Sportowych.

Najwyższy już po temu czas, gdyż magistratura boksu polskiego „nie próżnowała" od daty niefortunnego występu w Dortmundzie i być może stanie niebawem powtórnie, jako jedna ze stron przed areopagiem sędziów Z. P. Z. S. Tym razem „skarżyć się" podobno będą pięściarze łódzcy w sprawie czterokrotnie zmienianego wyniku meczu I.K.P. — P.K.S. o mistrzostwo drużynowe.

Nie uprzedzajmy jednak faktów. Narazie interesuje nas epilog procesu pierwszego, którego przebieg w końcowych fazach przedstawia P.A.T. w jednym z ostatnich komunikatów.

Otóż według tej ajencji, po konferencji z delegatem P.Z.B. p. Seydlitzem w Warszawie Z. P. Z. S. postawił związkowi bokserskiemu trzy dezyderaty wzgl. pytania:

1) By Związek przysłał w najkrótszym czasie pokwitowanie wysłania niemieckiemu Związkowi bokserskiemu różnicy między kwotą uzyskaną za paszporty, a faktycznie wydaną.

2) By zarząd Związku bokserskiego nadesłał wyjaśnienie, czy solidaryzuje się z oświadczeniem p. Baranowskiego, wypowiedzianem na walnem zgromadzeniu P. Z. B. w dniu 26 czerwca 1932 r. (odnośnie celowości istnienia Z. Z.).

3) Czy P. Z. B. będzie na przyszłość lojalnie współpracował z Z. Z.

W odpowiedzi na to zarząd Polskiego Związku Bokserskiego postanowił:

1) Zwrócić niemieckiemu Związkowi kwotę 521 zł. 80 groszy nie zużytą na koszta paszportów ekspedycji do Niemiec.

2) Stwierdzić, że stanowisko krytyczne, zajęte przez prezesa Baranowskiego na walnem zebraniu w d. 26 czerwca 1932 r. odnośnie celowości istnienia Z. Z. wyraziło ówczesny pogląd całego zarządu P. Z. B., który się z oświadczeniem prezesa Baranowskiego solidaryzuje.

3) Oświadczyć, że stanowisko zarządu PZB. w przyszłości będzie się wyrażało w lojalnej współpracy z Z. Z. i że zarząd P. Z. B. będzie, uznając zresztą konieczność przynależności Związku do Z. Z. — dążyć jedynie do obniżenia ciężarów, nałożonych przez Z. Z. na związki.

Z korespondencji tej wynika już niezbicie, że P. Z B. pobrał od Niemców, bez żadnego uzasadnienia, kwotę ponad 500 złotych, ośmieszając najpierw polskie władze poszportowe, a teraz kompromitując siebie.

Operacja z „opodatkowaniem" naszych sąsiadów na rzecz boksu polskiego zakończyła się zatem przykrem fiaskiem.

Bodaj czy nie ciekawsze światło na pojęcie p. Baranowskiego i jego towarzyszy z P. Z. B. o konstrukcji organizacyjnej życia sportowego w Polsce rzucają dalsze ustępy przytoczonych wyżej „not oficjalnych".

Dowiadujemy się z nich, że prezes związku bokserskiego zakwestjonował przed pół rokiem na walnem zebraniu celowość istnienia naczelnej instancji sportowej, a obecnie cały zarząd solidaryzuje się z tem stanowiskiem, chociaż obiecuje dalej lojalną współpracę z Z. P. Z. S. i łaskawie uznaje konieczność przynależności doń.

Czy enuncjacje te uważać będzie Z. P. Z. S. jako zadośćuczynienie wystarczające — przekonamy się o tem po piątkowem zebraniu. Zdaniem naszem P. Z. B. należałaby się jednak lekcja zasadnicza.

O potrzebie istnienia Z.P.Z.S. można oczywiście mówić, ale na walnym zjeździe związków państwowych. Natomiast do czasu skasowania tej instytucji bokserzy mają tylko dwie alternatywy: podporządkować się jej zwierzchności organizacyjnej, lub... wystąpić z ram Z. P. Z. S. i samopas „rozsławiać" imię sportu polskiego.

Jak krótko trwałaby ta działalność zrozumie każdy, kto uświadomi sobie ile ulg i prerogatyw daje społeczeństwo i państwo amatorom sportowcom, zgrupowanym w Z. P. Z. S.

Z tego właśnie nie zdaje sobie zupełnie sprawy prezes i zarząd P. Z. B., który popełniając coraz to nowe błędy i nietakty opiera swe i tak już zbyt długie panowanie na bezwładzie okręgów.

Warszawa - Łódź

Niedzielny mecz bokserski w stolicy

W niedzielę, dnia 15 b. m. w Cyrku warszawskim odbędzie się piąte z rzędu spotkanie reprezentacyj bokserskich Warszawy i Łodzi. Dotychczas Łódź zwyciężyła trzy razy (9:5, 10:6, 10:6), a Warszawa raz jeden w stosunku 12:4.

Spotkanie niedzielne zapowiadałoby się ciekawie nietylko z powodu dawnej rywalizacji obu okręgów; przed paroma dniami zaledwie zmierzyły obie drużyny swe siły pośrednio na dwu meczach z Brnem. Warszawa wyszła z tego porównania z leciutką przewagą. Zdawałoby się więc że i w niedzielę stolica podkreśli swą wyższość.

Kapitan W. O. Z. B. p. Nowęcz pozwolił sobie jednak na bardzo niebezpieczny eksperyment, który może poważnie zaszkodzić sławie boksu stołecznego. Skład Warszawy jest wybitnie osłabiony. Można się jeszcze na upartego zgodzić z tem, że Cyran i Seweryniak nie walczą przeciw reprezentacji rodzinnego miasta, choć sentymenty tego rodzaju musimy nazwać małostkowemi, bo bądź co bądź sprowadzono tych bokserów właśnie dla wzmocnienia poziomu boksu stołecznego.

Ale reprezentacja stolicy w innych wagach wykazuje bardzo poważne luki. W wadze piórkowej walczy np. Borensztajn, choć Goss byłby napewno lepszy. W lekkiej Głowacki nie może zastąpić Bąkowskiego, choćby był on nawet w bardzo słabej formie. W wadze ciężkiej wreszcie dla Falkiewicza, znanego zapaśnika będzie to wogóle debjut ringowy. A co będzie robił Mizerski?

Drużynę tę można więc nazwać zaledwie drugim garniturem stolicy i nie można jej rokować wielkich nadziei, choć Łódź też nie wystąpi w pełni sił. Ale tam będą działały siły wyższe, których nici w niektórych wypadkach prowadzą... do Warszawy. Np. Seidel w wadze ciężkiej nie otrzymał jeszcze zwolnienia z Polonji, a Kempa nie zastąpi go godnie. Stibbe zdyskwalifikowany nie może walczyć i ustępuje miejsca słabemu Krencowi. Chmielewski wreszcie wyjechał do Sztokholmu.

Ostatecznie więc do walki staną następujące pary, w wielu wypadkach nie reprezentujące istotnego poziomu boksu obu miast: Pawlak — Wieczorek, Leszczyński — Kazimierski, Woźniakiewicz — Borensztajn, Banasiak — Głowacki, Garnczarek — Pisarski, Stahl II — Doroba, Kempa—Karpiński, Krenc — Falkiewicz.

Sukces Polaka w Paryżu

Paryż, 8 stycznia

Gdyby nie nagła choroba Pawlaczyka, nie byłoby sensacji, której byliśmy świadkami przed chwilą.

Przewidziana walka ciężkich wag odbyć się miała między Schmidtem a Pawlaczykiem. Polak jednak przed samem spotkaniem dostał dużej gorączki, a o znalezieniu na poczekaniu przeciwnika tej kategorji naturalnie mowy nie było.

Chorego kolegę zastąpił wkońcu Jutkowiak, któremu aż oczy się roześmiały, gdy pozwolono mu walczyć. I już po chwili stał uradowany na ringu przed Szmidtem cięższym od niego o 17 kg. (!!). To też ukazanie się Polaka wywołało długo nie milknący entuzjazm.

Pierwsze cztery rundy przynoszą nieznaczną przewagę Schmidta, który ciągle atakuje swą fenomenalną lewą. Jutkowiak ripostuje, lecz wyraźnie się oszczędza.

W piątej rusza Polak do ataku i do ostatniej chwili nie wypuszcza już z rąk inicjatywy. Krótkie, błyskawiczne jego ciosy padają co chwila na szczękę olbrzyma. W 7-ej i 8-ej rundzie Szmidt jest kompletnie „groggy" a dwa razy gong ratuje go od wyliczenia.

Że to nie nastąpiło, przypisać to trzeba tylko temu, że Jutkowiak, mając walczyć dopiero we wtorek, wczoraj i dziś jeszcze rano przerobił po dwanaście rund treningowych. Nic dziwnego, że zabrakło mu wkońcu sił na powalenie 88-u kilogramów.

Pol Jirt wygrał ostatecznie różnicą 42 punktów (!), co świadczy chyba najlepiej o jego miażdżącej przewadze.

Aby zdać sobie dobrze sprawę z tej sensacji i sukcesu, trzeba wiedzieć, kim jest Schmidt. Trudnoby było wyliczyć wszystkie zwycięstwa mistrza północnej Afryki, wywalczane przez niego od sześciu lat na wszystkich ringach europejskich i afrykańskich. Wystarczy wymienić jego wygraną z Bob. Jesufem i nierozegraną z Griselem obecnym mistrzem Francji wszystkich kategoryj.

Ostatnio po triumfalnem tournee po Hiszpanji, przyjechał Szmidt do Paryża po nowe sukcesy. Publiczność dawno, a raczej pewno nigdy nie miała takiej sensacji. Dyrektor „Centrali" Rolli założył się przed walką z menażerem Jutkowiaka Szydłą, że „polski pupilek" jeszcze przed piątą rundą pójdzie na deski. Po meczu 1000 frs. powędrowało do kieszeni Szydły, a Roth powtarzał tylko wkółko „C'est vraiment incroyable, il est formidable votre poulain". (to jest nieprawdopodobne; ten pupil pana jest niezwykły).

Jan Gryżewski

Przed występem w Innsbrucku

Na wyjazd do Innsbrucku Ministerstwo Spraw Zagranicznych przyznało narazie jedynie bardzo nieznaczną subwencję; jeżeli nie nastąpi na skutek czynionych starań jakaś zmiana w tym kierunku, musiałaby liczba naszych zawodników być tak zmniejszona, że napewno odbiłoby się to poważnie na wynikach. A wiemy, że szanse nasze obecnie są bardzo duże i należałoby je wyzyskać na zawodach o największem po Olimpjadzie znaczeniu.

Koszta wyprawy są bardzo duże i Związek ze swoich funduszów nie jest w stanie ich pokryć a pamiętać trzeba, że na uzupełnienie sprzętu i wyekwipowania zawodników trzeba jeszcze przed wyjazdem wydać większą sumę.

O ile narazie projektuje się wysłanie około 12 — 15 zawodników, to przy obecnym stanie przyrzeczonej zapomogi liczba ta spadłaby do 5, a najwyżej 6, czyli że nawet obsadzenie biegu rozstawnego byłoby bardzo ciężkiem, obsadzenie zaś biegu 50-kilometrowego odpadłoby zupełnie.

Ponieważ prośba Związku o subwencję obejmowała równocześnie i projektowaną wyprawę na Mistrzostwa Czechosłowacji, siłą rzeczy musiałaby ta podróż odpaść w zupełności.

Polski Związek Narciarski mając na widoku obesłanie czechosłowackich mistrzostw narciarskich w Harachowie zamierzał wziąć rewanż na zawodnikach czeskich w ich własnym kraju za zeszłoroczną Olimpjadę. Chcieliśmy wreszcie stwierdzić czy lepszy jest Barton, czy też nasz Bronek Czech i trafiała się ku temu niebywała okazja.

Bronek jest w doskonałej formie i pewni jesteśmy, że w kombinacji miałby miejsce przed Bartonem a w takim razie mógłby zdobyć i mistrzostwo Czechosłowacji, które już raz było w polskich rękach. Przypuszczalnie i Stanisław Marusarz miałby nad Bartonem przewagę, szczególnie wobec widocznej u niego znacznej poprawy w biegu.

Chodziłoby tu o wysłanie conajwyżej 3 zawodników do kombinacji, przyczem do dwóch wymienionych można by dodać Łuszczka, cała więc ekspedycja nie przekroczyłaby z kierownictwem 5 osób, ale nawet tak małej wyprawy nie jest Związek w możności dokonać własnemi siłami. (t)

W Zakopanem wobec dość obfitych opadów śnieżnych rozegrany zostanie w sobotę i w niedzielę t. zw. memorjał ś. p. por. Wóycickiego, składający się z biegu 15 klm., konkursu skoków, biegu wojskowego na 30 klm. i biegu pań 8 klm. Będzie to pierwszy konkurs skoków w Zakopanem i pierwsza próba naszych zawodników do kombinacji. (r)

Na froncie śnieżnym i lodowym

Warunki śnieżne w Karpatach i Tatrach poprawiły się ostatnio bardzo. Rekord dzierży Zwardoń, gdzie jest 41 ctm. śniegu przy mrozie 8 st., oraz cały Beskid zachodni (Barania Góra 36 ctm.).

Na drugiem miejscu kroczy Czarnohora (pod Howerlą 30 ctm. przy 10 st. mrozu). W Zakopanem w dolinach jest 10 ctm., a w górach 20 ctm., w Krynicy 12 ctm, w Rozłuczu koło 10 ctm. Śnieg wszędzie suchy, puszysty. Warunki dla narciarstwa znakomite. (r)

Sokół Kraków pokonał w Krynicy K.T.H. w stosunku 4:2 (2:1, 0:0, 2:1). Gra ostra stała na niskiem poziomie. Krakowianie mieli wyraźną przewagę; wyróżnił się Wolkowski. W K.T.H. najlepsi Piechota i Michalski. (r)

Skład narciarskiej drużyny norweskiej na Makabiadę wyniesie 10 zawodników. (r).

Drużyna hokejowa AZS Warszawa dostała zaproszenie na trzy mecze hokejowe do Rumunji. Wyjazd ten jednak nie dojdzie do skutku, gdyż AZS ma trudności z wystawieniem składu, z powodu meczów hokeistów polskich w Pradze. (r)

Mistrzostwa łyżwiarskie Polski w jeździe parami odbędą się w niedzielę w Cieszynie dla uczczenia 40-letniego jubileuszu Cieszyńskiego T. Ł. Ciekawy pojedynek rozegra się między parami Biforówna — Kowalski i Rudnicka — Theuer. (r)

Opinja Tomtera o zawodnikach naogół odpowiada zdaniu oficjalnemu jakie w tej sprawie ma Komisja Sportowa Związku.

Z zawodników, którzy dotychczas trzymali się na trochę dalszym planie wysunął się obecnie pod okiem Tomtera Jan Gnojek z SNPTT, któremu jak widzimy rok podchorążówki wcale nie zaszkodził, a nadzwyczaj pilny trening z Bronkiem Czechem wybitnie pomógł. Tomter proponuje wystawienie go na zawodach F.I.S. do biegów na 18 i 50 km. oraz naturalnie do sztafety (t)

Trener łyżwiarski Jurok przybył w czwartek do Warszawy i rozpoczął dziesięciodniowy kurs instruktorski w Dolinie Szwajcarskiej na torze W.T.Ł.

Dużym nakładem kosztów przystąpił przed świętami P.Z.N. do wydania w języku polskim ostatniego regulaminu F.I.S. Wydawnictwem tem uzupełniono ogromną lukę, jaka przez ostatnie lata dawała się odczuwać w dziedzinie sędziowania narciarskiego. Obecnie przestanie ono być rodzajem misterjum dostępnego tylko dla wtajemniczonych jednostek, gdyż troskliwie wydana książka wraz z tablicami wprowadzi każdego w tę niedostępną dziedzinę. (t)

Debjut hokeistów amerykańskich w Paryżu wypadł bardzo dobrze; Massachussets Rangers pobili Stade Francais, jak to już donosiliśmy, 2:0. Amerykanie, w których szeregach gra czterech olimpijczyków grają szybko i twardo, bardzo dokładnie ale taktyka ich nie jest tak przemyślana i pełna finezyi jak Kanadyjczyków. Dwie bramki w drugiej tercji strzelili Hilliard i słynny Dick Palmer. Niski wynik zawdzięczają Francuzi znakomitej grze Morrisona w bramce. Pod koniec gra stała się ostra a nawet brutalna.

Narciarska drużyna szwedzka, pod kierunkiem znanego trenera Stolpego, jak się dowiadujemy ze źródła miarodajnego ma ochotę przyjechać do Zakopanego na trening. Nie jest wykluczonem, że przy tej sposobności doszłyby do skutku zawody drużynowe Polska — Szwecja.

Ekspedycja norweska do Innsbrucku będzie jednak dość liczna, gdyż zbiórka publiczna w Oslo dała nadspodziewanie dobre rezultaty. Pojadą więc skoczkowie: bracia Ruud i Beck oraz biegacze: Vinjarengen, Ole Stenen, Sverre Kolterud, Odbjoern Hagen i Kristian Hovde. Obsadzą oni następujące konkurencje: kombinacja zjazdowa Sigmund Ruud; 18 klm. Hagen, Hovde; kombinacja klasyczna: Vinjarengen, Stenen, Kolterud; skoki: Birger i Sigmund Ruud, Hans Beck; 50 klm.: Hovde i Stenen.

Konkurs skoków w Pontresinie wygrał Raymond (67.5 mtr.) przed Guttormsenem (68 mtr.) i Luckem (Tyrol) 63 mtr.

Kanada pokonała reprezentację Szwajcarji w stosunku 5:2, a Milano H. C. 6:2.

Praga — Warszawa w boksie. W tych dniach podjęte zostały pertraktacje zmierzające do nawiązania bliższego kontaktu dwóch stolic słowiańskich w dziedzinie pięściarstwa. Istnieje projekt stałego rozgrywania spotkań międzymiastowych o nagrodę przechodnią, na wzór dorocznych zawodów Brno — Łódź.

Budapeszt — Warszawa. międzymiastowy mecz bokserski jest już niemal definitywnie zakontraktowany na dzień 2 lutego w Warszawie. Reprezentacja Budapesztu jest de facto reprezentacyjną ósemką państwową Węgier i w Warszawie walczyć będzie przejazdem do Helsingforsu. Drużynę węgierską prowadzi prezes związku p. Artur v. Kankovszky.

Ostatnia faza zatargu o weryfikację meczu IKP — PKS o drużynowe mistrzostwo Polski przedstawia się następująco: ŁOBZ zawiadomił we wtorek Zarząd PZB, że drużyna IKP do wyznaczonej na dzień 22 stycznia w Katowicach powtórnej rozgrywki nie stawi się, i że delegat Łodzi jedzie pod koniec tygodnia do Poznania, dla wyjaśnienia na miejscu spraw, których PZB na piśmie nie chce zrozumieć. Delegat Łodzi, prawdopodobnie prezes ŁOBZ p. Otton Landeck, uzbrojony w arsenał przekonywujących argumentów i dowodów kompromitujących PZB, uczestniczyć będzie w posiedzeniu pełnego Zarządu PZB, które wobec tego zapowiada się niezwykle interesująco.

Mistrzostwa hokejowe rozlosowane

W ubiegłą środę Polski Związek Hokeja na Lodzie zdecydował ostatecznie termin i sposób rozgrywek puli finałowej mistrzostw hokejowych Polski.

W turnieju o VI mistrzostwo Polski wezmą udział następujące drużyny: AZS Warszawa, jako ostatni mistrz Polski, mistrzowie okręgów: warszawskiego, lwowskiego i krakowskiego i wileńskiego, zwycięzcy spotkań międzyokręgowych: Poznań — Śląsk i Toruń — Łódź, razem więc 7 drużyn.

Mistrzostwa odbędą się w Krynicy w dnia 1 — 7 lutego, z tem, że drużyny zjeżdżają już w dn. 31 stycznia. Rozgrywki podzielono na 2 grupy, z których 2 pierwsze drużyny wchodzą do półfinałów.

Na czele grup rozstawiono AZS Warsz. i mistrza Warszawy, a resztę drużyn dolosowano do tych zespołów, tak, że skład grup przedstawia się następująco:

Grupa I 1) Warszawa. 2) zwycięzca Poznań — Śląsk. 3) zwycięzca Toruń — Łódź.

Grupa II. 7) AZS Warsz., 5) Lwów, 6) Wilno i 7) Kraków.

Kolejność gier w grupach: 1 lutego grają drużyny 2—3, 4—5, 6—7; 2 lutego: 1 — 2, 4—6 i 5—7; 3 lutego: 1—3, 4—7 i 5—6. W grupach sumuje się ilość punktów i na tej zasadzie ustala się kolejność drużyn...

W dn. 4 lutego będzie przerwa, a zarazem odjazd drużyn odpadających od finału. W dn. 5 lutego — 2 półfinały: pierwsza drużyna pierwszej grupy z drugą drużyna grupy drugiej oraz druga drużyna grupy pierwszej z pierwszą drużyna grupy drugiej.

Zwycięzcy tych spotkań rozgrywają 6 lutego finał o I i II miejsce, pokonani o III i IV miejsca. Odjazd z Krynicy — 7 lutego rano.

Doroczny plebiscyt

o miano najlepszego sportowca

Dokończenie artykułu ze str. 1-ej

Każdy pragnący wziąć udział w konkursie musi:

1) Wypełnić czytelnie załączony kupon konkursowy, t. zn. wypisać na nim kolejno nazwiska 10-ciu, zdaniem jego, najlepszych sportowców polskich, bez podawania rodzaju sportu i bez względu na to, jakie sporty (byle amatorskie) ich kandydat uprawia.

2) Podać na kuponie czytelnie swe imię, nazwisko i dokładny adres.

3) Tak wypełniony kupon wyciąć, nalepić na zwykłą kartkę pocztową (opłata 20 groszy z prowincji, 10 gr. w Warszawie) i wysłać pod adresem:

„Przegląd Sportowy", Warszawa, Marszałkowska 3-5-7.

Ostateczny termin nadsyłania kuponów mija w dniu 25 stycznia o godz. 20-ej, przyczem ważna będzie data stempla pocztowego.

Przy okazji przypominamy, że przy głosowaniu należy brać jedynie sportowców — amatorów oraz uwzględniać wyłącznie ich wyniki indywidualne, t. zn. że można np. głosować na jakiegoś słynnego piłkarza, wioślarza, czy szermierza, ale w żaden sposób — na jakiś klub, załogę, czy drużynę.

Mimo, że czasu jest wiele, radzimy z oddaniem głosu nie zwlekać. Aby zważyć dokładnie szanse poszczególnych kandydatów, rozstrzygnąć ich zasługi i zdecydować się na wybór należy na to poświęcić parę dobrych chwil. W innym wypadku lista będzie przypadkowa i czytelnik straci szanse na zdobycie jednej z 30-tu nagród.

Pozatem niech każdy z naszych czytelników pamięta, że chodzi tu o największą godność sportową w Polsce i że każdy głos może zaważyć na tem, komu godność ta zostanie nadana.

Kupon plebiscytowy

Kto jest najlepszym sportowcem polskim

Nazwisko:

1. ....

2. ....

3. ....

4. ....

5. ....

6. ....

7. ....

8. ....

9. ....

10. ....

Imię i nazwisko czytelnika

....

Dokładny adres ....

....

Geografja mistrzostw Polski

Stolica nadal na czele okręgów. A. Z. S. Warszawa pierwszy na liście klubów

W numerze poprzednim podaliśmy tabelę mistrzów Polski we wszystkich dziedzinach sportu. Tradycyjnym zwyczajem przechodzimy obecnie do „geografji" mistrzostw.

Na samym wstępie musimy zaznaczyć, że przeprowadzonej na tej zasadzie klasyfikacji nie możemy uznać za decydującą w całej pełni o poziomie sportowym poszczególnych okręgów. Trudno przecież stawiać na jednym poziomie mistrzostwo ligi piłkarskiej z mistrzostwem ping-ponga, czy też nie przyznać pierwszeństwa mistrzowi kombinacji narciarskiej nad zwyciężcą w saneczkarstwie — w ostatecznym jednak efekcie klasyfikacja nasza daje obraz układu sił prawie zupełnie dokładny i całkowicie zgodny z istniejącym stanem rzeczy.

Statystykę mistrzostw prowadzimy od lat kilku, to też obecnie znajdujemy już wiele ciekawego materiału porównawczego z przeszłości.

Tegoroczną listę, podobnie jak w latach ubiegłych, otwiera stolica. Mimo pierwszeństwa, daleko dzisiaj Warszawie do tej supremacji w sporcie, jaką dotychczas posiadała; wszystko raczej przemawia za tem, że już niedługo prowincja zakasuje ją w zupełności.

Na ogólną ilość 161 tytułów mistrzowskich sportowcy warszawscy tylko 40 zapisali na swoje konto, mając zaledwie 5 mistrzostw przewagi nad Śląskiem. W roku ubiegłym warszawiacy zdobyli 56 tytułów (na 146!), to jest dokładnie tyle, co Poznań, Śląsk i Kraków w sumie! Dobitna, ale niezbyt dla Warszawy wesoła wymowa cyfr...

Na zdobycze Warszawy złożyły się prawie wszystkie dziedziny, a nawet poraz pierwszy w historji naszego sportu warszawianin wpisał swoje nazwisko na liście mistrzów bokserskich. Wiele tytułów mistrzowskich utraciła Warszawa w lekkiej atletyce i pływaniu, na korzyść Śląska i Poznania; również w wioślarstwie napróżno stara się odzyskać dominujące przed kilku laty stanowisko.

Na drugie miejsce, po rocznej przerwie, wkroczył znowu Śląsk, stając się dla Warszawy niezwykle groźnym konkurentem. Ślązacy zdobyli 35 mistrzostw (w roku 31-ym 22, w 30-ym — 28), wykazując się olbrzymią wszechstronnością i wielką poprawą we wszystkich uprawianych dziedzinach sportu.

Najwięcej tytułów dostarczyło Śląskowi pływanie, potem lekka i ciężka atletyka, wreszcie motocyklizm, tennis i pięściarstwo.

Poznań, zdegradowany przez Śląsk na trzecie miejsce, zachował tylko 18 i pół mistrzostw (połówka — z gry podwójnej w tennisie), a więc prawie dwa razy mniej od swoich starych rywali. W roku 31-ym mieli poznaniacy 23 tytuły. Stolica Wielkopolski poniosła straty w wioślarstwie i w boksie, osiągnęła jednak nowe zdobycze w lekkiej atletyce.

Na czwartem miejscu znowu zmiana. Łódź wysunęła się przed Kraków zdecydowanie, co zresztą zapowiadało się już od dawna. Łodzianie zdobyli teraz 16 mistrzostw, o sześć więcej od Krakowa; rok temu Kraków był jeszcze lepszy o skromną połówkę, a w roku 1930-tym — aż dwukrotnie przewyższał Łódź swemi zdobyczami. Łodzianie najwięcej zaszczytów zawdzięczają swym lekkoatletkom i zespołom gier sportowych. Zachowali dawne stanowisko w boksie, kolarstwie, tennisie i ciężkiej atletyce.

Kraków może się poszczycić mistrzostwem ligi, zdobytem prócz pozostałych 9-ciu tytułów. Obok wyjątkowego stanowiska w piłkarstwie — cofanie się na całej linji. Dziwna rzecz, stwierdzona jednak już parokrotnie — podniesieniu się piłkarstwa prawie nigdy nie towarzyszy rozwój innych gałęzi sportu. Swego czasu obserwowaliśmy to samo i we Lwowie. Zbytnie zaangażowanie drużyn piłkarskich w bojach ligowych nieraz uniemożliwia staranniejszą opiekę nad innemi sekcjami. Kraków zachował jeszcze dwa mistrzostwa w wioślarstwie, 2 w lekkiej atletyce, w piłce wodnej, jedno w tennisie i w pływaniu, a dwa nowe zawdzięcza panom w strzelaniu.

Zakopane znowu na szóstem miejscu. Zdobycz zakopiańczyków jest wprawdzie jednostronna, ale zato długo mogą się oni nie obawiać o jej utratę. Siedem mistrzostw w narciarstwie.

Tuż za stolicą naszych zimowych sportów — Lwów. 6 i pół tytułów. Trochę to skromnie, ale jakaż ogromna poprawa w stosunku do roku poprzedniego! Od kilku lat sport lwowski wyraźnie staczał się do upadku; w roku 28-ym miał 8 mistrzostw, w 29-ym — 6, w 30-ym — 3, w 31 — jeden! Gorzej już być chyba nie mogło. Uderzyliśmy wówczas na trwogę i oto Lwów, dawna kolebka polskiego sportu, budzi się powoli ze śpiączki.

Nowe tytuły zawdzięcza sport lwowski Hebdzie (tenis), Fridrichowi (szermierka), Niemcowi i Klukowi (lekka atletyka) i Bromierskiemu (zapaśnictwo). Prócz tego Bilorówna i Kowalski zachowali mistrzostwo w jeździe figurowej.

Na Lwowie kończy się lista najsilniejszych okręgów. Dalej już tylko 3 tytuły ma Krynica (saneczki), a po dwa Wilno (Wieczorek), Bydgoszcz i Lublin. Po jednym — Włocławek, Płock, Bielsko, Białystok, Grudziądz, Tarnopol i Przemyśl.

Osobną rubrykę stworzyć musimy dla wojskowych, startujących w barwach swoich oddziałów. Ich przydziały są niejednokrotnie tylko chwilowe, trudno wobec tego zdobycze wojskowych zapisywać na konto któregokolwiek z okręgów.

Wojskowi zdobyli jedenaście mistrzostw; trzy w hippice, a osiem w strzelaniu.

*

Najsilniejszym klubem Polski pozostał nadal AZS warszawski. AZS utracił jednak wiele ze swych zdobyczy i temu właśnie przypisać należy zachwiane pierwszeństwo Warszawy. Wiele utracili azetesiacy przez absencję Bocheńskiego na mistrzostwach pływackich. Na dwukrotne prawie zmniejszenie się stanu posiadania złożyła się jeszcze dyskwalifikacja Kalbarczyka, porażki kobiecych drużyn koszykówki i hazeny, nieodbycie się mistrzostw hokejowych, utrata Laskowskiego i duże straty w lekkiej atletyce (zwłaszcza kobiecej). Ogółem AZS zdobył 11 mistrzostw (rok temu 21!).

Warta jest znowu na drugiem miejscu, ale już tylko o jeden punkt za AZS'em. Teraz ma ich dziesięć, rok temu — 12-cie. Najwięcej zawdzięcza lekkoatletom i pięściarzom. Na trzeciem miejscu S. N. P. T. T. — Zakopane, najlepszy klub narciarski — 6 mistrzostw. Dalej Legia (5 i pół), potem ŁKS. Stadjon, Związek Strzel. W-wa, Giszowiec i E. K. S. po pięć. Polonia i Pogoń (Katow.) po cztery. Cracovia, która dwa lata temu była druga za AZS'em, dzisiaj ze swemi 3 tytułami jest zupełnie „bez miejsca".

W tem miejscu wspomnieć należy o mistrzostwach Polski, zdobytych przez zawodników z zagranicy. W międzynarodowych mistrzostwach tenisowych dzięki Hebdzie i Jędrzejowskiej obroniliśmy najważniejsze tytuły. Tylko jedno mistrzostwo zdobył Grandguillot (gra podwójna), a i to do spółki z Jerzym Stolarowem. W saneczkarstwie triumfowali jeźdźcy zagraniczni w jedynkach panów: Preissler (H. D. V.) i Schimpflug (Austrja) ex aequo.

Na zakończenie dodajemy jeszcze jedną rubrykę, wyróżniając indywidualnych zdobywców największej ilości mistrzowskich tytułów. Króluje tutaj Karliczek (EKS), który jest pięciokrotnym mistrzem w pływaniu. Jego łupem stały się wszystkie dystanse w stylu dowolnym, a prócz tego 100 mtr. na wznak.

Na drugiem miejscu — pływaczka Kratochwilówna (AZS W-wa) i lekkoatletka Janowska (K. S. Pabjanice), obie po 3 mistrzostwa.

Prócz tego podwójnymi mistrzami zostali: Biniakowski, Hartlik, Heljasz, Wieczorek, Berych, St. Marusarz, Breuerówna, państwo Witkowscy, Maerz, Wasilewska, Hejdukówna, Łuczkowski, Rutecki i Hebda.

Żaden z polskich zawodników nie zdobył tytułów mistrzowskich w dwu odrębnych dziedzinach sportu.

Minęły już czasy kiedy słaby ogólny poziom sportu pozwalał na tak wielkie wyróżnienie się. Dzisiaj zdobycie mistrzostwa wymaga już wybitnej specjalizacji. Inna rzecz, że w obecnej chwili nie mamy już sportowców „al round" tej miary, co niegdyś Kuchar, który w jednym roku zdobywał mistrzostwa w lekkiej atletyce, jeździe szybkiej na łyżwach i w barwach swojej drużyny piłkarskiej.

Na tem kończymy statystykę za rok ubiegły. Przewróciliśmy znowu jedną kartę. Rozpoczął się nowy rozdział walk o tarczę z Białym Orłem na piersiach.

W. T.



ŚWIETNY PRZEBÓJ I STRZAŁ ŁĄCZNIKA. MIMO INTERWENCJI OBROŃCY na stadjonie Jean Bouin w Paryżu, podczas mistrzostw Francji



ZJAZD ZNAKOMITOŚCI W ST. MORITZ.
W środku grupy stoją obok siebie Zuzanna Lenglen i Sonia Henie, wobec których bledną tytuły sportowe innych gości.

Schabińska, mistrzyni Polski w biegu 80 mtr. przez płotki, należy obecnie do AZS Warszawa, a nie do Legji, w której barwach startowała przez kilka lat.



KARLICZEK
przoduje naszym sportowcom rekordem zdobycia 5-ciu tytułów mistrza Polski.

Pierwszy nokaut St. Ketchela

Jak przyszły mistrz świata posłał w Krainę marzeń swego „profesora"

Typem ludzi, których opowieści nigdy się nie znudzą i zawsze można słuchać z zapartym oddechem są menażerowie bokserscy zwłaszcza ci, którzy objechali już kilkakrotnie naszą planetę dookoła i z różnych pieców chleb jedli.

Ponieważ w naszym kraju typ menażera nie jest jeszcze znany i nie mamy okazji słuchać ich anegdotek, przytoczę tu jedną słyszaną z ust Leona Sée — opiekuna Carnery.

Francuz powtarza ją za b. mistrzem świata Tommy Burnsem, a dotyczy ona naszego rodaka mistrza świata w w. średniej Stanisława Ketchela.

Ketchel będąc młodym chłopakiem, był niezwykle popularny w Michiganie dzięki swej bajecznej sile. To też wałęsał się się po miasteczku, szukając łatwych zarobków.

Pewnego dnia zjechał do Michiganu wędrowny bokser „profesor" Dickerson. Wielki plakat zwiastował wszystkim śmiałkom, iż kto w ciągu 4 rund zdoła ujść przed nokautem zostanie sowicie wynagrodzony.

Ketchel już oddawna w głębi serca marzył o karjerze bokserskiej. Nieszczęście jednak chciało, iż młodzieniec nigdy nie miał 10 centów któreby mu umożliwiły zobaczenie seansu i sprobowanie swych sił.

Pewnego dnia gdy Ketchel wałęsał się wokół baraku, nagle wysunęła się głowa „profesora". Ketchel w pierwszej chwili chciał zmykać, ale zachęcający głos Dickersona powstrzymał go od tego kroku. Profesor z zadowoleniem popatrzył na plecy andrusa, może zbyt szerokie jak na jego wiek.

— O ile jesteś dyskretny mógłbyś zarobić kilka dolarów.

Ketchelowi w to graj. — A co za to trzeba zrobić? — zapytał.

Profesor tajemniczo przymknął jedno oko.

Chodź tutaj, coś ci pokażę, ale ani pary z ust, zrozumiano?

Weszli do baraku. Ring był jak każdy inny, z tą różnicą, że jedna strona ściśle przylegała do dużej kotary. Za chwilę obaj znaleźli się za kotarą, była tam maleńka celka

— Widzisz to miejsce? — zapytał profesor, a tajemniczy uśmiech nieopuszczał go ani na chwilę — Tu właśnie nokautuję swych przeciwników.

— Pan jest przesądny? — wybąkał młodzieniec.

— Nie mój chłopcze, ale lubię figle i pieniądze.

W tej chwili profesor podniósł jakiś przedmiot z ziemi. Ciekawość Stanleya osiągnęła punkt kulminacyjny. Była to rurka kauczukowa napełniona piaskiem.

— To jest mój przyrząd do nokautowania! A teraz, o ile chcesz zarabiać, to naucz się manipulować tą rurką. Widzisz przecież zasłonę. Podczas moich meczów zawsze manewruję w ten sposób, aby rywal choć na chwilkę oparł głowę o kotarę. Reszta to już twoja rzecz. Mocne i precyzyjne uderzenie usypia napewno. Widzisz, że to b. proste, a ja dobrze płacę.

— Ketchel lubił łatwe zarobki i figle łobuzerskie, to też podczas najbliższych wieczorów „profesor" wyekspedjował poważną porcję najsilniejszych obywateli Michiganu w krainę marzeń.

Pewnego jednak dnia natknął się na olbrzymiego przeciwnika. Wszystkie sztuczki i manewry, celem zwabienia wielkoluda w stronę magicznej kotary zawiodły. Wprost przeciwnie, to właśnie Dickerson w pewnej chwili musiał oprzeć głowę o zasłonę.

Na rezultat nie trzeba było długo czekać. „Profesor" przez całe 10 minut był nieprzytomny.

Ketchel nie czekał na przebudzenie.

To był zresztą jego pierwszy nokaut życiowy i początek karjery przyszłego mistrza świata. Ketchel jednak uważał, iż lepiej będzie zaufać własnej pięści.



REPREZENTACJA HOKEJOWA STOLICY na meczu z teamem Łodzi, który pokonała łatwo 5:0



SKRIVANEK I CHMIELEWSKI po walce nierozstrzygniętej, stoczonej w Łodzi.



WALNE ZGROMADZENIE WARSZ. OKR. KOLEGJUM SĘDZIÓW PIŁKI NOŻNEJ pośrodku siedzi p. Tadeusz Walczak, ponownie wybrany na prezesa



NA ZAWODACH W ZAKOPANEM
Grupa uczestników ostatniego turnieju, od lewej: trener Jurok, Iwasiewicz, Noak, Kondelka i Staniszewski.

Do Sztokholmu

wyjechali Chmielewski i Wocka

Jak już wiadomo, Chmielewski i Wocka otrzymali, za pośrednictwem P. Z. B. zaproszenie do Sztokholmu na zawody międzynarodowe.

Obaj zawodnicy z zaproszenia tego korzystają. P. Z. B. ani słowem nie wspominał jednak o tem, że mają oni walczyć w najlepszej konkurencji trzy dni z rzędu P. Z. B. informował tylko o dwóch startach, które ma dzielić jeden dzień przerwy.

To byłaby jedna sprawa. Druga wygląda podobnie pięknie.

Zawody w Sztokholmie rozpoczynają się w piątek, 13 b. m. Początkowo wyjazd zawodników przewidziany był na wtorek, 10 b. m. P. Z. B. jednak dopiero we wtorek wieczorem zawiadomił zawodników, żeby przyjechali do Poznania. Chmielewski wyjechał więc w środę, i, jeżeli wszystko szczęśliwie pójdzie, do Sztokholmu przybędzie w czwartek wieczór. Jeżeli zaś w Berlinie nie złapie połączenia odpowiedniego, to w stolicy Szwecji stanie w piątek o godzinie 17.50 (!!!), a więc prosto z dworca uda się... na ring.

Po 32 godzinach jazdy pociągiem i statkiem i bez chwili odpoczynku... trzy starty z rzędu w silnej konkurencji międzynarodowej — to wysiłek ponad możliwości fizyczne nawet Wocki!

Jak Ran znokautował Edmansa

Spotkanie z Klaverenem było „lekkie". Następnym przeciwnikiem Corbett III

Po dłuższej przerwie Edward Ran przysyła nam znów wiadomości o sobie. Jak się okazuje, przegrana z Van Klaveren'em nie zachwiała mocno jego opinja, jaką wyrobił sobie w New Yorku podczas ubiegłego sezonu. Przechodził on tylko pewien, bardzo wyraźny, niestety, spadek formy i to wszystko. To była cena, którą musiał zapłacić za kilkomiesięczny przymusowy urlop w Paryżu i w Kanadze. Teraz czuje się coraz lepiej. Systematyczny, racjonalny trening robi swoje. Zwycięstwo odniesione w zeszłym miesiacu nad Rube Edmans'em, dobrym bokserem z Muskegon, jest tego najlepszym dowodem.

Ciekawe, że Ran mecz z Van Klaveren'em nazywa „lekkim". Widocznie Holender, mimo całej swojej klasy, nie dysponuje takiemi morderczemi ciosami, do jakich Ran przyzwyczaił się w walkach z amerykańskimi pięściarzami.

Spotkanie z Rube Edmans'em obliczone było na 10 rund, jako główna walka na wieczorze w Olimpji, w Detroit.

Jak podają tamtejsze dzienniki Rube Edmans, nie speszony głośnem nazwiskiem przeciwnika, rozpoczął mecz gwałtownym atakiem, tak, że Ran musiał pracować rzetelnie, aby przejąć inicjatywę w swoje ręce i nie wpaść na który z silnych ciosów. Edmans zadaje potężne uderzenie z lewej i w drugiej rundzie otwiera przeciwnikowi bliznę nad prawym okiem, która krwawi przez dwa następne starcia. Nie daje to jednak przewagi Edmans'owi. Naodwrót. Ran podniecony bolesnem uderzeniem, zaraz w drugiej rundzie kontruje kilkakrotnie z powodzeniem prawą i zmierza zdecydowanie do k. o.

Przez trzecie i czwarte starcie Ran pokazuje co mogą jego pięści. Rube Edmans nie może odeprzeć żywiołowego natarcia. Próbuje odpowiedzieć atakiem, ale wchodzi na kilka niebezpiecznych ciosów w dolne partje.

Piątą rundę Ran zaczyna ostrym prawym w podbródek. Edmans zamyka się w szczelnej gardzie, lecz po chwili swingami z obu rąk chce znów przejść do ofenzywy. Ran uderza prawą, potem lewą. Pędzi przeciwnika przez pół ringu, wreszcie sierpowym z prawej rzuca go na deski.

Sędzia Elmer Mc. Clelland zaczyna wyliczać. „7". Edmans usiłuje wstać, ale przekręca się tylko i pada na twarz... „Out".

Ran podnosi go i prowadzi do krzesła. W karjerze naszego mistrza jest to 23 zwycięstwo przez k. o.

Na bieżący sezon Bill Duffy przygotowuje dla swego pupila cały szereg poważnych walk. Terminów i nazwisk Ran nie może jeszcze, niestety, podać. W każdym razie napewno wchodzi tu w rachubę rewanż z Van Klaveren'em i odłożone z powodu niezupełnej jeszcze formy naszego asa spotkanie z Young Corbett'em III. „Polski orzeł" „Bokser zwyciężający jednem uderzeniem" oto nagłówki, któremi opatrują swoje artykuły amerykańscy dziennikarze.

Ze względu na ciężki kryzys finansowy w Stanach, organizatorzy wieczorów pięściarskich i menażerowie prowadzić muszą nadzwyczajną akcję reklamową, aby ściągnąć więcej publiczności. Na ciekawsze walki ceny bywały zwykle podwyższone, co wywierało ten efekt, że olbrzymie tłumy... słuchały meczu przez radjo. Ostatnio, ratując nikłe, nawet w porównaniu z zeszłym rokiem, dochody z zawodów bokserskich skasowano audycje sportowe.

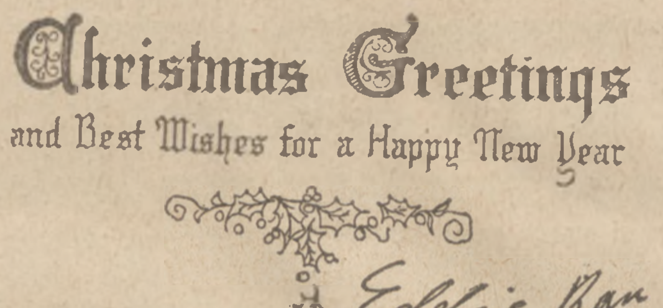
Ran jest zasmucony, że nie będzie mógł pozdrowić przez radjo swoich rodaków w Ameryce i w Europie. Jest także zmartwiony z innej przyczyny, z przyczyny naszego niepowodzenia w meczu z Niemcami. Klnie rasowo po polsku, z głębi serca.

Za pośrednictwem naszego pisma Ran przesyła polskim sportowcom, licznym swoim przyjaciołom i sympatykom (sympatyczkom również) serdeczne noworoczne życzenia. Przyrzeka pisać częściej i mówi skromnie, krótko, jak on umie: „Postaram się, żebyście byli ze mnie zadowoleni".

Al. Reksza.

Teodor Sztekker, najlepszy polski zapaśnik zawodowy, zdobył w Zurychu tytuł mistrza Szwajcarji wszystkich wag. Drugie miejsce zajął Niemiec Stolcenwald, trzecie Szwajcar Seibt.

Moment wręczania Sztekkerowi nagrody był wielką manifestacją na rzecz Polski i jej wybitnego sportowca.



W. O. Z. B. prowadzi pertraktacje z Monachjum w sprawie rozegrania w Polsce dwóch meczów: w Łodzi i w Warszawie. Jest niemal pewne, że Monachjum zgodzi się na przyjazd do Polski i wtenczas mecz z Łodzią odbędzie się 4 marca r. b., a z Warszawą 5 marca 1933 r.

Do Pragi

jadą hokeiści polscy

W czwartek wieczorem lub w piątek rano opuszcza Warszawę kombinowana reprezentacja hokejowa Warszawy, udająca się do Pragi Czeskiej na dwa spotkania z L.T.C. Praha.

Skład drużyny zestawiony został następująco: bramkarz Sznajder, obrona: Szenajch — Materski, atak I: Ludwiczak — Pastecki — Krygier, atak drugi: Marchewczyk — Nowak — Werner. Kierownikiem ekspedycji jest mec. Gordziałkowski, wiceprezes PZHL.

Na marginesie tego wyjazdu należy podkreślić, że względy sportowe odgrywają tu znikomą rolę. Istotną pobudką i sprężyną jest chęć nawiązania zpowrotem tych serdecznych stosunków, jakie istniały w pierwszych latach rozwoju hokeja w Polsce, a jakie zostały mocno nadszarpnięte podczas rozgrywanych w Krynicy mistrzostw świata.

PZHL wychodzi bowiem z założenia, że hokej czeski — to ekstraklasa Europy nota bene najbliżej nas znajdująca się, a przez to najłatwiejsza do wykorzystania.

Zestawiona drużyna opiera się na szkielecie Warszawy, t. zn. na graczach Legji. Drugi atak składa się z 2 graczy Cracovii i 1 gracza AZS Poznań.

Zaznaczyć należy, że graczy lwowskich, a więc: Sabińskiego, Mamera i Sokołowskiego — nie użyto świadomie, nie chąc nawet na parę dni przerywać bardzo ciężkich mistrzostw okręgowych, które muszą być ukończone w ciągu najbliższych 2 tygodni.

Pozatem chodziło o poczynienie jak najmniejszego chaosu w drużynach klubowych, które naprawdę dopiero obecnie zaczynają się ruszać.

Te dwa mecze, rozegrane w Pradze, stworzą nowy rozdział stosunków hokejowych polsko-czeskosłowackich, a miejmy nadzieję, że przy sprzyjających warunkach atmosferycznych będziemy mogli zrewanżować się w stolicy naszym sobotnim gospodarzom.

Na terenie WOZPN-u

Zarząd W. O. Z. P. N. w związku z dyskusją dotyczącą reformy w piłkarstwie chciał zwołać na dzień 15 stycznia r. b. do Warszawy konferencję okręgów. Niestety odpowiedź na zaproszenie nadesłał tylko Poznań, Kraków, Lwów, P. Z. P. N. i Liga, przyczem i tu pewna rozbieżność w propozycjach dotyczących terminu i możliwości urządzenia konferencji nie pozwoliły zrealizować koncepcji W. O. Z. P. N.

Wędrówki posezonowe graczy ligowych są narazie dość nikłe. Zwolnienia otrzymali: Kisieliński (Wisła), Maurer (Garbarnia), Ogrodziński (Polonia), Wielgusiak i Jung II (Warszawianka).

Dnia 14 stycznia, w lokalu Skody o godz. 20 odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie W. O Z. P. N., zwołane dla zatwierdzenia struktury Podokręgu Robotniczego stolicy. Wybrana Komisja na poprzedniem Walnem Zebraniu opracowała szereg zasadniczych wniosków, regulujących współpracę Podokręgu z W. O. Z. P. N.

58 lat i 8 miesięcy kar zawieszenia nałożył Wydział Gier i Dyscypliny W. O. Z. P. N. na graczy warszawskich. Pozatem zdyskwalifikował 2 graczy dożywotnio i udzielił 71 napomnień. Za podpisanie podwójnych zgłoszeń ukarano 46 graczy.

163 godzin na 45 posiedzeniach obradował Wydział Gier i Dyscypliny, co daje 3 i pół godz. na każde posiedzenie.

Epilogiem ostatniego meczu o mistrz. kl. A pomiędzy Gwiazdą i Warszawianką jest 8-mio miesięczna dyskwalifikacja Tymosławskiego (Warszawianka) za bójkę po grze. Sprawa ukarania Królewieckiego i Ketza została skierowana do Ligi. Pozatem Gwiazda wystąpiła z prośbą do władz piłkarskich o pozwolenie skierowania skargi do sądu.

Radom. Walne Zebranie Podokręgu Radomskiego trwało bez przerwy 10 godzin i było dość burzliwe. Wybrano nowe władze w osobach: Prezes, p. Wojciechowski Jakób, poraz 4-ty, Zięba, Górski, Zaleski i Sztajnowicz.

Wybór ten nie zadowolił prezesa, który też podał się natychmiast do dymisji. Po dość przykrych targach p. p. Zaleski i Zięba cofnęli swoje kandydatury, a na ich miejsce do Zarządu weszli p. p. Zadros i Walkiewicz, zeszłoroczni współpracownicy p. Wojciechowskiego.

Do W. G. i D wybrano: przewodniczący p. mjr. Hajduk Ordyński, Wierczyński, Nowicki i Hofman Kapitanem związkowym obrano p. Nawrota.

Ustalono ostatecznie, że do kl. A należą: R. K. S., Czarni, Tur (Wierzbnik), Tur (Radom), Granat i Broń. Do kl. B. Ż. T G. S. Jutrznia, Gwiazda, Strzelec, Proch (Pionki) i Pilica (Białobrzegi). Do kl. C. Sokół i Makabi (Ostrowiec)

Mistrz Pod. Radomskie Koło Sportowe otrzymało nagrodę od Zarządu za zdobycie 1 miejsca, puhar i dyplom.

Zdumiewające pomysły rodzą się czasem w głowach „działaczy" sportowych, którym normalny teren akcji nie wystarcza.

Objaw taki mamy właśnie do zanotowania w kolarstwie, które warszawscy liderzy uznali za właściwe przenieść w zimie na arenę cyrku. Co wieczór odbywają się tam, jako część programu, mecze piłki koszykowej na rowerach.

Najpierw demonstrują tę sztukę zawodowi ekwilibryści, a potem amatorzy z towarzystw stołecznych. Prezentacji uczestników z ogłaszaniem nazwisk i przynależności klubowej dokonywa jeden z wybitnych działaczy w tej dziedzinie sportu.

Potem następuje rozgrywka, podczas której żaden z amatorów nie umie niestety strzelić kosza. Zwycięzcę wybiera zatem głos ludu... zebranego na widowni cyrku i bijącego słabiej lub mocniej oklaski.

Dla dyrekcji cyrku jest oczywiście bardzo na rękę, aby przez demonstrację nieudolności amatorów podkreślić znakomite żonglerstwo ekwilibrystów zawodowych.

Lecz co ma wspólnego ze sportem nieszkodliwa zresztą z innego punktu widzenia ta zabawa naszych kolarzy— wie chyba tylko autor pomysłu niezwykłych rozgrywek na arenie.

Jeżeli chodziło tu o „trening" zimowy, to można było podobny turniej piłki rowerowej zorganizować w jednej z hal krytych. Ot, choćby na Dynasach, gdzie wszak byłoby potemu najwłaściwsze miejsce.

Okazuje się jednak, że normalne drogi pracy nad rozwojem upadającego u nas kolarstwa nie wyczerpują temperamentu niektórych działaczy. Szukają oni nowych metod i grzebią coraz bardziej ten dział sportu, który miałby w Polsce wszelkie szanse objęcia wielotysięcznych rzesz.

Z całego kraju

W Katowicach w niedzielę 15 b. m. odbyć się mają hokejowe zawody międzymiastowe Katowice — Wilno. Katowice reprezentować będzie drużyna Śl. T. Łyżw.

Henryk Chmielewski obchodził na meczu niedzielnym z Brnem jubileusz pięćdziesiątej walki. W dniu tym doskonały ten pięściarz ukończył 19 lat. Wygrał on czterdzieści walk, pięć razy, w tem trzy zaraz na początku swej karjery musiał uznać wyższość swych przeciwników pięć razy walczył na remis. W konkurencji krajowej ma Chmielewski wszystkich najlepszych pięściarzy na rozkładzie, jedynie na mistrzostwach Polski przegrał z Karpińskim. W konkurencji międzynarodowej pokonał Włocha Neriego Austrjaka Beranka i dwukrotnie Szweda Ostlinga Przegrał z Niemcem Bernlöhrem i zremisował z Czechem Skrivankiem.

Doroczne walne zgromadzenie łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej zapowiada się sensacyjnie z uwagi na cały szereg drażliwych kwestji, związanych z akcją klubów robotniczych przeciwko klubom fabrycznym, ujawnieniem afery sprzedaży punktów, przez kluby, zainteresowane w spadku do klasy niższej i rolą, jaką odgrywali niektórzy działacze klubowi w życiu piłkarskiem Łodzi. Zanosi się na ciekawy przebieg obrad.

W ubiegłym tygodniu z inicjatywy SKS-u odbyła się pod przewodnictwem majora Wisłockiego konferencja klubów, reprezentujących na walnem zgromadzeniu coś ponad 500 głosów przy udziale delegata Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. kapitana Gembarowicza. Konferencja ta, wobec braku pełnomocnictw delegatów klubowych, miała charakter jedynie informacyjny. Na walne zgromadzenie zgłoszonych zostało 25 wniosków w tem pięć z Zarządu ŁZOPN-u

Bydgoszcz. W ubiegłą niedzielę, gościła w Bydgoszczy drużyna pięściarska „Błękitnych" z Poznania, rozgrywając mecz z miejscową „Astorją". Mecz wygrali goście w stosunku 11:5. Wyniki walk (od w. papierowej). Stefański (B) przegrywa z Ładą (A). Walkowiak (B) bije na punkty Walkowskiego (A). Książkowski (B) zwycięża wysoko Dorsza (A.). Konieczny (B) nokautuje w I rundzie Rożenkę (A). Czyż (B) bije Górzyckiego (A); w tej samej wadze Macielewski (B) remisuje z Karasellem (A). Zieliński (B) przegrywa na punkty z Dojasem (A). Najładniejsza walka wieczoru. Przybylski (B) zmusza do poddania się Serówkę (A) w I rundzie.

Turniej hokejowy klubów żydowskich w celu ustalenia reprezentacji hokejowej na Makabiadę Zimową rozegrany zostanie w dniach 14 i 15 b. m. we Lwowie. W turnieju tym biorą udział Makkabi i Zass (W-wa), Makkabi — Kraków, Hakoah — Bielsko i Hasmonea — Lwów.

Podokrąg tomaszowski Ł. O. Z. P. N. został rozwiązany. (r)

G.K.S. 1925 zwycięża w boksie H. Cegielski (Poznań) w stosunku 10:4. Po dwudziestominutowem opóźnieniu, które niestety coraz częściej się powtarza, nastąpiło obustronne przywitanie drużyn, poczem pozostała w ringu waga musza. Czortek (G.K.S.), młody, utalentowany pięściarz uporał się łatwo z Dubiszem (H.C.P.) W koguciej wystąpił Misiorny (H.C.P.), któremu początkowo stawiał czoło Kozłowski (G.K.S.), lecz już w drugiej rundzie poznańczyk zdobywa znaczną przewagę. W trzeciej Kozłowski jest „groggy" ale ambitnie wytrzymuje do końca walki.

Waga piórkowa Dudziak (G.K.S.) — Witki (H.C.P.). Po pierwszych uderzeniach daje się zauważyć poważna przewaga gospodarza, a w drugiej rundzie, sekundant widząc wysoką przewagę swego zawodnika poddaje go, co wywołuje konflikt z sędzią. Waga lekka: Wojewoda (H.C.P.) — Stoszek (G. K. S.) Poznańczyk atakuje silnie; w drugiej rundzie gospodarz jest już wyczerpany, w trzeciej słusznie przerywa sędzia ringowy walkę, przyznając zwycięstwo Wojewodzie W półśredniej wystąpił Witkowski (G.K.S.) przeciw Urbaniakowi (H.C.P.) i zwyciężył znacznie na punkty, korzystając w znacznej mierze z swych walorów fizycznych. W średniej wypunktował Wrosz (G.K.S.) Witczaka (H.C.P.), chociaż gość punktował często ale nieznacznie, Wrosz natomiast polował na k. o. a kilka skutecznych ciosów chybiły celu. Może wynik remisowy byłby więcej odpowiedni. W półciężkiej zmusił Wezner (G.K.S.) po silnym „żołądkowym" Hoffmana (H.C.P.) do poddania się w drugiem starciu. Pierwsza runda wykazała dosyć równą walkę.

Bokserzy Goplanji (Inowrocław) walczą w sobotę w Gdańsku, w rewanżu z ABC Gdańsk. W wadze muszej wystąpi Polus. (r)

„Pięciu na Olimpjadę"

Na turnieju literackim, odbytym w Los Angeles z okazji Igrzysk X Olimpjady, Polska nie zdobyła żadnej nagrody. Nie znaczy to jednak bynajmniej, by od czasów Igrzysk Amsterdamskich w naszej literaturze pięknej nie ukazało się nic stojącego na godnym uwagi poziomie artystycznym, a związanego tematem z kulturą fizyczną. Naodwrót, przyjaźń literatury i sportu, zapoczątkowana tak wspaniale przez triumf „Lauru Olimpijskiego" Kazimierza Wierzyńskiego — stale się zacieśniała.

Dowodem — wydany ostatnio przez Główną Księgarnię Wojskową cykl „Pięciu na Olimpjadę" który stanowią utwory, nagrodzone lub wyróżnione na konkursie przedolimpijskim, ogłoszonym przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Aczkolwiek żadna z tych książek nie przyniosła autorowi olimpijskiego lauru, niemniej przeto wszystkie pięć kwalifikują się do „prawdziwej" literatury, wszystkie są dobrze napisane i wszystkie są interesujące.

Słusznie zebrano je w cykl, choć są do siebie absolutnie niepodobne. Podchodzą do kardynalnego swego tematu — sportu — z różnych zupełnie stron, rozpatrują go z punktów widzenia wręcz odmiennych — i właśnie dlatego dopiero połączone dają pełny i kompletny obraz przedmiotu.



W swoim „Mount Ewerest" p. Jalu Kurek daje utrzymany w stylu telegraficznym reportaż z bohaterskiego ataku Mallory i Irvine'a na najwyższy szczyt świata. Krótkie zwarte zdania, pozbawione jakichkolwiek upiększeń— nadają się najlepiej do zobrazowania potężnego i tragicznego piękna zmagań ducha ludzkiego z żywiołem. Wszelka „literackość" osłabiałaby tylko poezję, zawartą bezpośrednio w czynie gigantycznym

Stary czy młody, czytając tę skondensowaną relację, musi poczuć obok dreszczu grozy — i dreszcz zachwytu, poczuć radość i dumę i wielki prosty entuzjazm.



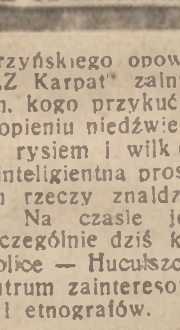
Zupełnie inne, acz niemniejsze wartości przedstawia „Wiosna grecka" p. Hanny Malewskiej. Jestto opowieść o młodych latach Platona, kiedy genjalny filozof oddawał się rozkoszom walki sportowej i triumfował na Igrzyskach. Język bogaty i wytworny, wyczucie helleńskiego estetyzmu, poważna nastrojowość — każą myśleć o Janie Parandowskim.. Książka, dająca kulturalnemu czytelnikowi dużo cennych wrażeń i podsuwająca wiele myśli.



Bezpretensjonalny zupełnie jest „Wicher" St. Szczawińskiego. Biografja źrebaka... Ale kto przeczyta tę książeczkę, nie będzie już używał wyrażenia „koniarz" z tak często spotykanym akcentem pogardliwego lekceważenia. Zrozumie głębszą istotę uczucia kawalerzysty dla wychowanego przezeń czworonoga. Chociażby dlatego, że sam, nieuniknienie, będzie musiał pokochać „Wicherka"..



Wł. Burzyńskiego opowiadania myśliwskie „Z Karpat" zainteresują nietylko tych, kogo przykuć potrafią relacje o tropieniu niedźwiedzia, o spotkaniach z rysiem i wilkiem, opowiedziane z inteligientną prostotą. Sporo ciekawych rzeczy znajdzie tam krajoznawca. Na czasie jest ta książeczka szczególnie dziś kiedy opisane w niej okolice — Huculszczyzny — stają się centrum zainteresowań naszych turystów i etnografów.



„Największe zwycięstwo" Stanisława Zaleskiego — to zbiór nowel bokserskich i żeglarskich, napisanych żywo, barwnie i zajmująco, o fascynującej wprost treści a jednocześnie z dużym realizmem i znajomością tematu.

W konkluzji nie sposób nie podkreślić, iż przeczytanie tego cyklu pozwoli niesportowcowi poznać, zrozumieć i pokochać kulturę fizyczną w jej rozmaitych formach a sportowcowi — zdać sobie jeszcze wyraźniej sprawę, iż ta kultura fizyczna posiada w sobie cały szereg wartości niefizycznych, które czynią z niej godny przedmiot zainteresowania dla człowieka czynu, filozofa i artysty.

Wiktor Junosza

Cyfry ligowe

Z zawodów ligowych wpłynęło razem podatku dla władz sportowych 25468 zł. Poza Ligą i funduszem ubezpieczenia otrzymał PZPN 6288 zł., OZPN-y 3144 zł., Z.Z. 3144 zł Jak więc widzimy mecze ligowe przyniosły PZPN bardzo duży dochód, bez którego prawdopodobnie nie mógłby sobie poradzić.

Tabela popularności klubów wyprowadzona na podstawie obliczeń ilości widzów dostarczonych przez dany klub gospodarzowi boiska wygląda następująco: 1) Cracovia, 2) Legja, 3) Wisła, 4) Garbarnia, 5) Warta, 6) 22 p. p., 7) Pogoń, 8) Ruch, 9) ŁKS., 10) Czarni, 11) Polonja, 12) Warszawianka.

1746 graczy jest zgłoszonych w Lidze. Na poszczególne kluby wypada: Cracovia 222, Warta 196, Wisła 194, Pogoń 190, Warszawianka 163, Polonja 145, Legja 143, Garbarnia 125, Czarni 124, ŁKS 116, Ruch 90, 22 p.p. 38.

Ilość widzów na zawodach piłkarskich spadła znacznie w porównaniu z rokiem ubiegłym. Gdy wtedy oglądało zawody piłkarskie 258.236, to obecnie 236.051 widzów.

W Krakowie na meczach ligowych było 65456 widzów, w Warszawie 48.412, we Lwowie 45264, Łodzi 28109, Poznaniu 24957, Hajdukach 12786, Siedlcach 11067.

Najdroższe bilety są w Łodzi, najtańsze w Siedlcach, Hajdukach i na meczach Warszawianki.

POS jest jeszcze mało popularna wśród piłkarzy ligowych. Tylko Legja, Warta i 22 p.p. przeprowadziły masowe zawody na odznakę, co spowodowało zdobycie odznaki przez 108 członków tych klubów.

W hali Przemyśla

Program zimowych lekkoatletycznych mistrzostw Polski w dniu 5 lutego w Przemyślu przedstawiać się będzie następująco: godz. 10 przedbiegi 50 m. przez płotki dla pań i panów, kula panów, skok w dal z miejsca pań, skok wzwyż panów, kula pań, bieg 3 km., przedbiegi 50 m. pań i panów.

Godz. 16 finały 50 m. płotki pań i panów, przedbiegi 3x800 mtr., finały 50 m. pań i panów, tyczka, wzwyż pań, w dal panów, bieg pań 500 m., finał 3x800 mtr. Punktacja 5:3:1, sztafety podwójnie. Klub zwycięski otrzymuje na własność nagrodę ofiarowaną przez PZLA. Hala posiada wymiary 60×30 m., o bieżni obwodu 140 mtr. dwutorowej (na prostej 4-torowej). (r)

„Reformę stawiamy, jako kwestję zaufania"

Co myśli p. ppułk. dypl. K. Glabisz

O sprawie koniecznych zmian w dotychczasowym systemie mistrzostw piłkarskich

W dniach 14-go i 15-go stycznia na dorocznem walnem zgromadzeniu Ligi P. Z. P. N. w gmachu P. Z. P. N-u w Warszawie rozegra się pierwszy akt reformy rozgrywek ekstraklasy piłkarstwa polskiego.

Sprawa ta została ostatnio oświetlona i przewentylowana tak wszechstronnie, że dziś już chyba nikt z zainteresowanych nie będzie mógł podnieść zarzutu, iż jest do niej nieprzygotowany.

Mimo to w kołach działaczy piłkarskich nie oczekuje się naogół rezultatów pozytywnych: poszczególne kluby reprezentują tak różnorodne interesy i tak interesów swych przestrzegają, że o zdobyciu potrzebnej większości głosów dla jakiegoś projektu spodziewać się nie należy.

To też prawdopodobnie główna rozgrywka bedzie miała miejsce na walnem zgrom. P. Z. P. N-u, które ma pełne prawo narzucenia Lidze jeśli nie sposobu rozgrywania mistrzostw, to w każdym razie ilości klubów stających do dorocznych rozgrywek.

I ten właśnie moment jest najbardziej realnym wskaźnikiem, że jedna taka czy inna reforma w r. b. zostanie dokonana.

W związku z tem zwróciliśmy się do członka prezydjum P. Z. P. N-u i prezesa P. K. Ol. ppłk. dypl. K. Glabisza, aby dowiedzieć się jakie prądy na temat zmian w Lidze i ewentualnie w całem piłkarstwie nurtują w naczelnej magistraturze tego sportu.

— Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, rozpoczyna płk. Glabisz, że system rozgrywek musi być zmieniony i że zmiana ta nastąpi jeszcze w tym roku, mimo wielu sprzecznych ze sobą projektów. Wrzód bowiem dojrzał, a operacja — jeśli chce się uratować cały organizm piłkarstwa — winna być niezwłocznie dokonana.

NAJLEPSZE WYJŚCIE.

— Niech się pan nie dziwi, ale uważam, że najradykalniejszem i najlepszem pod każdym względem wyjściem z obecnej, niewątpliwie ciężkiej sytuacji, byłby powrót do systemu okręgowo-ziarnowego, który forsuje w swym projekcie, z pewnemi zmianami, K. O. Z. P. N.

— Mnie osobiście system ten odpowiadałby tembardziej, że zawsze byłem przeciwnikiem stworzenia Ligi i widzę w nim warunki zapewniające piłkarstwu polskiemu w obecnej sytuacji gospodarczej możliwie najlepszego rozwoju zarówno pod względem finansowym jak i etycznym.

A JEDNAK...

— Mimo to, zdając sobie sprawę, że zmiana taka dla większości ligowców mogłaby się wydawać wprost rewolucją, na zarządzie P. Z. P. N-u wypowiedziałem się za kompromisowem rozwiązaniem tego ciężkiego problematu, t. z. za podziałem Ligi na 2 grupy.

Reforma taka dałaby niewątpliwie bilans pozytywny aż w trzech pozycjach, który wyraziłyby się w 1) rozszerzeniu kręgu elity piłkarskiej, 2) zmniejszeniu ilości przejazdów, a więc czasu marnowanego przez graczy, a pieniędzy przez kluby i 3) zwiększeniu fluktuacji pomiędzy Ligą a P. Z. P. N-em.

SŁABA STRONA PROJEKTU P. Z. P. N-u.

— Pewnym minusem projektu jest brak rowiązania tak trudnego stosunku Ligi do innych klas reprezentowanych przez drużyny P. Z. P. N-u i stworzenia łagodnego spadku z ekstraklasy do kl. A.

— Niestety mojem zdaniem koncepcja jakiejś klasy pośredniej, powiedzmy II-ej Ligi nie wytrzymałaby próby życiowej ze względów finansowych (jak np. sobie wyobrazić sfinansowanie meczu I p. p. Wilno z Zawierciem?).

KWESTJA ZAUFANIA.

— Przy okazji pragnę możliwie dobitnie podkreślić, że Zarząd P. Z. P. N-u nie zrobi bynajmniej kwestji zaufania z przeforsowania właśnie swego projektu, natomiast zrobi ją z przeprowadzenia reformy wogóle.

— Przy okazji muszę podkreślić, że cieszy nas, iż tym razem nie jesteśmy odosobnieni, gdyż Zarząd Ligi również wypowiedział się kategorycznie za taką czy inną reformą.

— Projekty nadesłane oficjalnie bądź też publikowane w prasie badaliśmy i dyskutowaliśmy bez wyjątku objektywnie i skrupulatnie. Niestety, wszystkie musimy uważać za gorsze od naszego; conajwyżej niektóre pomysły innych projektodawców możnaby przyjąć jako poprawki do projektu P. Z. P. N-u.

PROJEKT GARBARNI.

— Przypatrując się tym projektom, za najdalej idący i najlepiej przepracowany uważam projekt K. S. Garbarnia. Niestety, szwankuje w nim rozwiązanie, niezwykle zresztą słusznych i logicznych założeń.

— Chodzi przedewszystkiem o kwestję rozdzielnika, według którego byłaby normowana ilość klubów wchodzących do ostatecznych rozgrywek z poszczególnych okręgów, następnie niebezpieczeństwo serji gier pucharowych, dalej — widmo bezrobocia dla drużyn któreby odpadły już w pierwszych eliminacjach, wreszcie — zupełnej degradacji O.Z.P.N-ów i ich roli w poszczególnych okręgach.

INNE KONCEPCJE.

— Projekt Warty jest właściwie tylko warjantem naszego z tym minusem, że zacieśnia on ramy Ligi do normy obecnej.

— Projekt Warszawianki jest, powiedziałbym — fantastyczny. Według niego elitę dobiera się nie na zasadzie wartości sportowej jej członków lecz — przedewszystkiem ich siły widowiskowej, a raczej kasowej. Daje on ponadto niesprawiedliwe przywileje Śląskowi, oraz przesuwa początek sezonu, co już tyle razy zostało odrzucone...

— Projekt Cracovii, wprowadzający drużyny mieszane amatorsko-zawodowe obaliła ustawa o zniesieniu podatków komunalnych, ale tylko od widowisk czysto amatorskich.

Słabą stroną koncepcji Ł.O.Z. P. N-u jest pozostawienie narazie status quo ante i wyraźne zmierzanie do ścieśnienia ram Ligi, co jest równoznaczne z wielkim pochodem ku zawodowstwu.

— A temu dzisiaj powinniśmy się przeciwstawić wszelkiemi siłami. Brak nam do tego wysokiej klasy choćby kilku drużyn i brak zapełniających kasy — tłumów na meczach, kończy pan pułkownik.

— Więc ostatecznie, zaczynam...

— Ostatecznie wydaje mi się, że koncepcja P. Z. P. N-u w obecnej sytuacji, jakkolwiek nie idealna, mimo wszystko jest najlepsza. Czy zdanie to potwierdzi Liga, przekonamy się o tem już w najbliższą sobotę.

Zbyt ostra gra i brak szybkości

oto dwa kardynalne błędy naszych hokeistów u progu sezonu

Pierwszy etap tegorocznego sezonu hokejowego mamy już za sobą. W przeciwieństwie do lat ubiegłych cechuje go wielki rozmach w kierunku dania drużynom klubowym konkurencji międzynarodowej; uznano to bowiem za najlepszy i najszybszy sposób edukacji.

To też te dwa tygodnie otwarcia sezonu — przyniosły w rezultacie start 8 drużyn klubowych i 2 reprezentacyj miast; rozegrano ogółem 22 spotkania międzynarodowe z udziałem 3 zespołów zagranicznych.

Zanim omówię ukończone imprezy — uważam za konieczne poruszyć jedną sprawę: drużyny polskie wystąpiły do walki nieprzygotowane ani technicznie, ani fizycznie. Przyczyną tego była tak katastrofalna zima, że w końcu grudnia niektóre drużyny miały zaledwie po 2—3 treningi za sobą.

W tej wielkiej rewji elity hokeja polskiego widać wyraźny wpływ pobytu naszych zawodników w Ameryce w roku ubiegłym. Niestety, narazie ujemny.

Zasugestjonowano naszych graczy nieprawdopodobnie ostrą grą ciałem u drużyn zagranicznych. Nasi zawodnicy przyjęli to bezkrytycznie; mało tego, zachłystywali się upojeniem, słuchając odpowiednio zabarwionych opowiadań olimpijczyków.

I postanowili to naśladować, ale jakże nieudolnie.

Rezultat był ten, że na boisku uprawiano formalne polowanie na graczy, nie interesując się krążkiem. Zapomniano o elementarnych przepisach hokejowych, określających wyraźnie, kiedy wolno atakować ciałem, zastawiać i t. d. Zneglizowano do tego stopnia reguły, że zatrzymywano ciałem nawet gracza, który nie prowadzi krążka i którego atakować niewolno. Rzucano się pod nogi, wsadzano kije między łyżwy, nierzadko atakowano niespodziewanie ztyłu. W konsekwencji — ciągłe karne minuty za boiskiem, minuty odpoczynku i upokorzenia.

Identyfikowano, zupełnie niesłusznie, ostrość i twardość gry z brutalnością. To też nic dziwnego, że jedna z pań na trybunach wyraziła się: „taki smarkacz, ledwie na łyżwach stoi, a już się rozbija". Bo, istotnie, tak było: im kto był słabszy i powolniejszy, tem bardziej faulował, aby zatuszować swoje braki.

Te uwagi kieruję pod adresem kierowników drużyn, bo łatwiej na początku sezonu wykorzenić fatalne błędy, niż wtedy, kiedy wejdą one mocno w system gry danego zawodnika. Potwierdza moje zdanie opinja p. Brücka (kierownika W. E. V.), który oświadczył, że na niektórych meczach było dużo walki, a mało hokeja.

Druga cechą, bijącą w oczy, była powolność zarówno poszczególnych graczy, jak i całych ataków. Ta bolaczka wymaga radykalnej interwencji: trzeba zdać sobie sprawę z faktu, niepodlegającego dyskusji, że drużyna skompletowana z 8 graczy o najlepiej opanowanej technice jazdy oraz mocnych i celnych strzałach, nigdy nie będzie extra klasa, jeżeli nie będzie szybką. Bo atak jest skuteczny tylko wtedy, jeżeli przeprowadzony jest w tempie błyskawicznem; hokej — to szybkość; reszta to dodatek konieczny, ale niedostateczny do osiągania zwycięstw.

Na domiar złego z tą powolnością polskich drużyn idzie jeszcze w parze zupełny brak strzałów — jest to smutna rzeczywistość. Dość powiedzieć, że w Krynicy goście oddali jedynie 2 bramki AZS-su.

Mamy strzelców, którzy albo strzelają bardzo wysoko, albo bardzo mocno, ale nigdy — celnie. Nierzadko też gracz zupełnie „goły" nie może zdecydować się na strzał, próbując oddać go dopiero wtedy, gdy już mu „siedzą" na kiju.

Wiąże się z tą kwestją również stuprocentowa nieudolność wykorzystywania sytuacyj; wypadki, gdy gracz nie trafiał do pustej bramki — były często na porządku dziennym.

Żaden z naszych ataków nie potrafi również wyciągać bramkarza z jego świątyni, co tak świetnie robią zagranicą. A przecież — jest to tylko kwestja opanowania nerwów i głowy.

I nakoniec ostatnia uwaga: zmiana przepisów hokejowych w tym kierunku, że liczbę graczy za boiskiem powiększono z 2 do 3 — postawiła kluby wobec konieczności posiadania 2 ataków o jednakowej wartości. A tego żaden klub w Polsce nie posiada.

Stąd też drużyny nasze grają dwoma sposobami: gdy jest mocniejszy atak — prowadzą ofenzywę, gdy wchodzi atak słabszy — cofają się wszyscy do obrony. W rezultacie (przy teoretycznem założeniu ciągłego atakowania) redukujemy swe możliwości zdobywania bramek do połowy w stosunku do drużyny, dysponującej dwoma równorzędnymi atakami. A to jest bardzo poważny handicap dla i tak już słabych zespołów polskich.

Drużyny, startujące w otwarciu sezonu, ocenić można następująco:

Najbardziej równa i bojowa jest Pogoń, dysponująca dobrymi: Sabińskim, Mauerem i Zimmerem. Zawodzą strzały i, jak u wszystkich, szybkość.

Najładniej kombinuje A. Z. S. Poznań, którego atak Ludwiczak — Warmiński — Zieliński, jest obecnie najładniej grającą linją napadu w Polsce, ale zato mało skuteczną.

Legja warszawska opiera się głównie na Szenajchu; świetnie zapowiadający się w roku ubiegłym Szawłowski jest obecnie jeszcze b. słaby. Materski twardy w obronie, dobrze przeprowadza przeboje.

A. Z. S. Warszawa startował w Krynicy w młodym składzie. Słów parę należy poświęcić bramkarzowi Sznajdrowi, który powinien zajść bardzo daleko; jego wady obecne: zadługie trzymanie krążka, niewykorzystywanie podań na 20-metrową linję, naśladowanie (może i nieświadome) Stogowskiego w grze na efekt. Pozatem Werner, to jedyny gracz o dobrej technice jazdy; reszta wyjątkowo powolna.

W Cracovii dobry Nowak jako kierownik ataku, Marchewczyk jest za wielkim indywidualistą; cała drużyna najbardziej brutalna ze wszystkich drużyn turniejowych.

K. T. H. to młoda drużyna; w meczu z W. E. V. przyjęła narzucone jej ostre tempo i wytrzymała je do końca, z Brandenburgiem — straciła swój styl drużyny szybkiej. Dobrze zapowiada się Kulig i Michalski, wyjątkowo dobrze strzelający.

Sokół krakowski na poziomie Cracovii z bardzo dobrym Wołkowskim. Czarni lwowscy dysponują dobrym atakiem. O obu tych drużynach trudno powiedzieć coś bardziej konkretnego po jedynym meczu z Brandenburgiem. K. Fr.

Polski Komitet Igrzysk Sportowych w Berlinie prowadzi w imieniu W. O. Z. B. pertraktacje w sprawie zorganizowania meczów z Wrocławiem i Berlinem.

Gwiazda warszawska ostatecznie zakontraktowała już Heros wice-mistrza drużynowego Berlina w boksie na dwa mecze w Warszawie w dniach 28 i 29 stycznia r. b. Pierwszego dnia bokserzy niemieccy walczyć będą z teamem I. K. P. (Łódź) — Gwiazda, a drugiego dnia z teamem C. W. S. — I. K. P. W sobotę, dn. 28 b. m. mecz rozegrany zostanie w sali teatru Nowości o godzinie 16, a w niedzielę w Cyrku warszaw. o godzinie 12 popoł.

Marcel Berger

Gracz, który się spieszy

— No więc, tak czy nie?

— Moja droga, odparł Raymond Violette przybierając właściwy sobie rozsądny wyraz twarzy. Oczywiście, idę z tobą, nic nie pociąga mię bardziej od tego spaceru. Powtarzam ci jednak, że nie wypada mi wycofywać się z turnieju.

— Nie masz żadnych szans!

— To prawda! Ale przyrzekłem Parmetierowi... Mówił mi, że ten mecz ćwierćfinałowy będzie dla niego świetnym treningiem, ponieważ w półfinale spotytka się z Toury'm, 17-ym graczem Francji... Nie mogę mu odmówić! Teraz jest... która? Trzecia. Zaczynamy. O czwartej będę do twojej dyspozycji!"

Klara, choć trochę urażona, odczuła jednak wartość tego rozumowania równie przyjacielskiego jak sportowego i zdecydowała się poczekać sześćdziesiąt długich minut na wyjazd do Paris-Plage (działo się to w Berck) ze swym ulubionym flirtem!

*

Otóż w godzinę później Parmentier, stary przyjaciel Raymonda Viollette, prowadził w drugim secie 5:3; Raymond przegrał pierwszego seta w stosunku 3:6; a tymczasem obok krzesła sędziego piękna młoda dziewczyna w różowym pullowerze dawała mu wyraźne znaki, by się spieszył.

Spieszyć się! Nie było to ani w zwyczaju ani w naturze Raymonda. Usposobienie miał nietyle miękkie, ile cierpliwe i metodyczne. Właśnie w tennisie jego siłe... i słabość stanowiło to, że nigdy się nie zapalał. Ach, nie dbał o wysoką klasę, o wirtuozerję, o „wspaniałe uderzenia", chociaż wszyscy zgadzali się w tem, że jest wyjątkowo uzdolniony. Gdy trenował, był wprost świetny. Ale na meczach przyjął raz na zawsze swoją własną taktykę, składającą się z flegmy i umiarkowania... Trzeba go było widzieć, jak ograniczał się do przemyślanej obrony, do złośliwych plasowań, długich piłek wzdłuż linij, drop-shot'ów, po których następował niezawodny lob. Zdarzało mu się, że w tem sposób zwyciężał wielu przeciwników, a nawet przeciwstawiał „piękną obronę" graczom z pierwszej serji, którzy uważali go uprzejmie za maszynę do odsyłania piłki.

Dziś, przeciwko Parmentierowi, Raymond grał jak zwykle. Żadnego prawie błędu. Brał wszystkie piłki. W każdej grze było po czterdzieści. A Parmentier — myśląc o następnych walkach — poczynał się śpieszyć.

Klarze śpieszyło się oczywiście, jeszcze bardziej. Ach, jak bardzo! Bo przypływ (w Paris - Plage) zaczynał się o 5.18. Wykąpać się, ubrać, zajrzeć do Kasyna; doprawdy, ta eskapada we dwójkę, aby być tem, czem miała być, powinna się zacząć... zaraz.

Raymond doskonale to rozumiał. W tej chwili właśnie jego przeciwnik zrobił 40 — 15 w grze, która, prawdopodobnie, była ostatnia.

„Skończmy z tem!" powiedział sobie Raymond, gotując się do przyjęcia piłki.

Serwisowa piłka nadleciała, piorunująca, ale autowa. Druga, nie mniej ostra, padła w rogu; jedna z tych piłek, które Raymond zwykle brał, odsyłając je uczoną parabolą. Aby „skończyć z tem", wziął ją jednym z tych silnych drive'ów, które robią takie wrażenie na tłumach... i uderzają w górę siatki. Tym razem jednak piłka przeszła tuż nad siatką; wprost niemożliwa do wzięcia. To samo stało się z następną, skutkiem czego nasi gracze mieli teraz po czterdzieści. Śliczna Klara nie mogła powstrzymać się od lekkiego dreszczu zniecierpliwienia.

Wówczas, dając jej dyskretnie znak, że w rzeczywistości nie zależało mu zupełnie na kilku punktach, które pozostały jeszcze do rozegrania, Raymond wziął dwa następne serwisy z tak szalonem zacięciem, że sam się do siebie uśmiechnął. A że zdarzają się w sporcie przypadki, więc dzięki dwom „returnom" po przekątnej, zdobył oba ostatnie punkty, wygrał gema i Dookoła usłyszał przyjazne oklaski.

„Robisz naumyślnie!" rzuciła półgłosem Klara, tonem wyrzutu.

„Ależ nie"! Widzisz przecież! Walę, jak wściekły. Przegram seta...

— Uprzedzam cię, że odchodzę.

— Ale nie beze mnie! Będę przy samochodzie równocześnie z tobą!"

Raymond, pełen fantazji, zastosował w następnej grze — zdecydowanie ostatniej — nowy „serwis na siłę", którego czasem dla zabawy próbował podczas treningów. Zaczął od dwóch serwisów nie do wzięcia. Zachęcony, spróbował straszliwego smecza z półkortu na pierwszej odbitej piłce. „Straszliwy smecz" przyniósł mu punkt.

„Viollette, dalej, dalej!" krzyczała entuzjastycznie galerja.

Spojrzał na białą spódniczkę, czekającą u wejścia. Parmentier wyrżnął właśnie błyskawicznego drive'a, który Raymond dostał na backhand. Raymond z zasady nigdy podczas meczu nie używał silnego backhandu. Tym razem uderzył z furją. Był to strzał wzdłuż linji, pod którym mógłby się był podpisać Boussus...

Do djabła! 5:5. Znikła nadzieja niespóźnienia się! Zaczynało go jednak bawić pytanie, dokąd mógł zaprowadzić przypadek, szczęście, cud. Wierny wewnętrznemu przyrzeczeniu, Raymond postanowił „walić" tak długo, jak długo się to udawało i piłki przechodziły. Rezultatem było zdruzgotanie Parmentiera.. w trzecim secie poprostu 6:0.

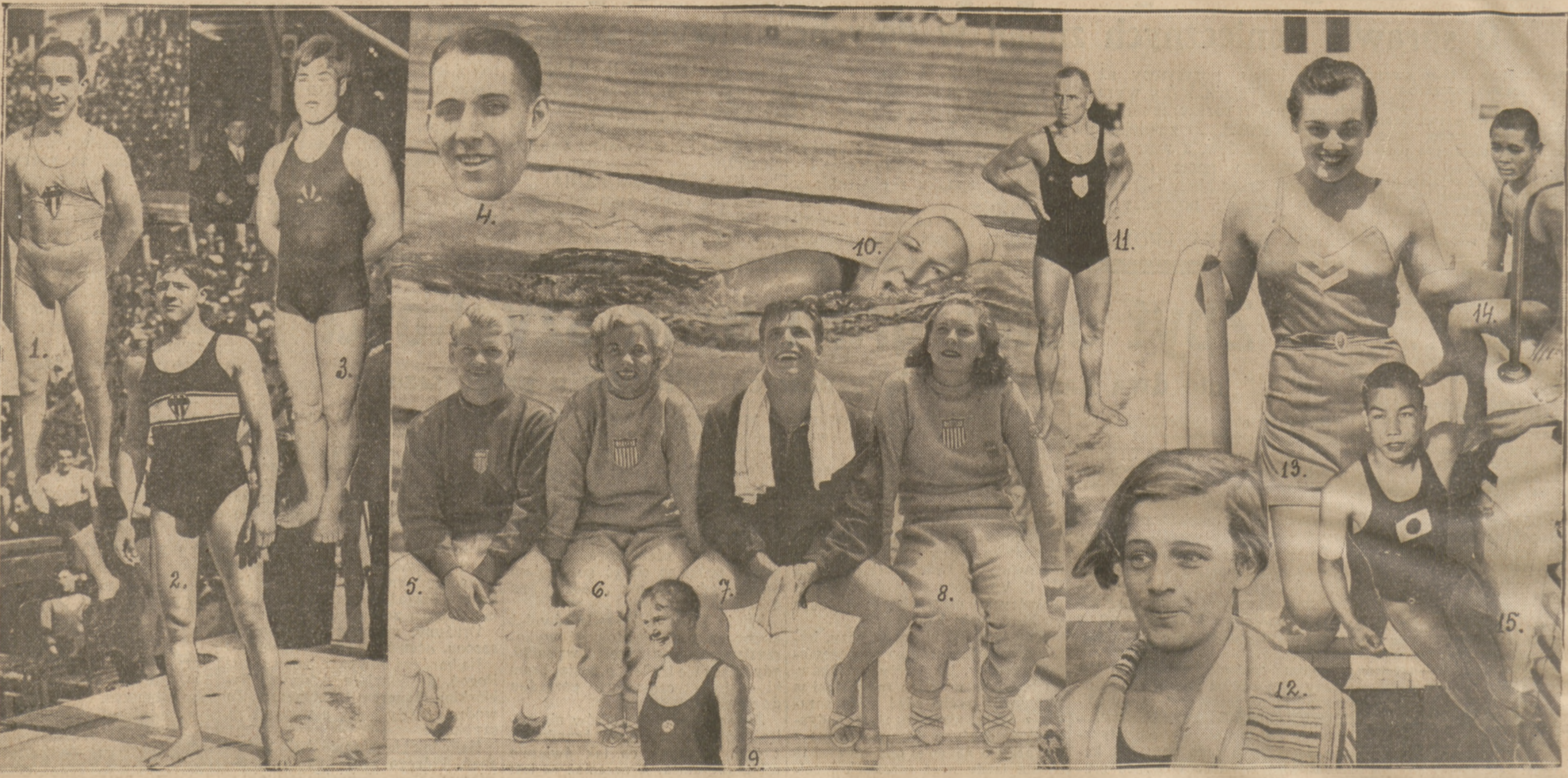
Znacie Raymonda. To ten, który w przyszłym sezonie będzie może bronił naszych barw w pucharze Davisa. Przypomnacie sobie, w jaki nagły sposób w zeszłym roku z głębin graczy drugiej serji wyszedł na czoło pierwszej. A Klara? No, wróciła do niego. Cóż robić wobec takiej sławy? Są teraz zaręczeni. Przypomina mu czasem, przez pół przekornie, pamiętną datę ewolucji jego gry. Niedawno, gdy zaczynał się piąty set jego meczu przeciwko Perry'emu krzyknęła:

Pośpiesz się, Raymondzie. Czekamy na ciebie z podwieczorkiem!

KONIEC.

Wśród elity pływaków świata

Japonja i U. S. A. przodują innym narodom. Maertz i Klausówna na liście 10-ciu najlepszych



1. Taris (Fr.). 2. Cartonnet (Fr.). 3. Tsuruta (Pap.). 4. Küppers (Niem.). 5. Galitzen (U. S.). 6. Coleman (U. S.). 7. Crabbe (U. S.). 8 i 10. Madison (U. S.). 9. Klausówna (Pol.) 11. Maerz (Pol.). 12. Jacobseu (Dan.). 13. Holm (U. S.). 14. Myazaki (Jap.). 15. Kitamura (Jap.)

Zdawałoby się, iż wskutek odbycia się w roku ubiegłym olimpjady, zestawienie wyników 10-ciu najlepszych pływaków świata nie jest uzasadnione. Sprawa ma się jednak inaczej, bowiem cały szereg zawodników pierwszorzędnych w Los Angeles nie startował.

Lista poniższa wykazuje na całej prawie linji olbrzymi postęp pływactwa światowego. Zdaniem mojem jednak postęp ten powstał nietyle wskutek poprawienia się stylu i poziomu zawodników, ile wskutek polepszenia warunków treningowych. Ciągłe techniczne udoskonalanie torów wyścigowych, oraz skoczni w pierwszym rzędzie sprawiło, że wyniki polepszają się bezustannie.

Udowodnić to można dość łatwo. Gdybyśmy bowiem postęp kładli na karb podniesienia się zdolności zawodnika, Japończycy z łatwością musieliby poprawić rekordy od 300 do 1500 m. Tymczasem tylko rekord na 800 m. należy do Japończyka Makino, podczas gdy cztery inne dzierży Francuz Taris, pływak, który, jak wiadomo, na Olimpjadzie wobec Japończyków był bezsilnym i rekordów swoich w przybliżeniu nawet nie osiągnął.

Podobnie ma się sprawa z Cartonetem, głośnym rekordzistą świata w stylu klasycznym, który również nic nie zrobił na Olimpjadzie, a także z rekordzistką świata Jacobsen, która była tylko trzecia.

Oczywiście odnosi się to również do skoczków. Każda prawie pływalnia — szczególnie w Europie, ma inne „deski" a dopiero z chwilą wprowadzenia na całym świecie deski standardowej (Brandstena) można będzie ocenić należycie i według zdobytych punktów porównać w przybliżeniu poziom zawodników.

Pływalnia z lekką wodą i skocznią Brandstena daje wyniki rewelacyjne, pływalnia z wodą ciężką i złą trampoliną—wyniki słabe. Ameryka i Japonja posiadają wzorowe urządzenia pływalniane. Mają zatem zatem i wyniki najlepsze. Francja, Holandja, Niemcy i inne państwa europejskie mają również pływalnie z lekką woda. I tam zwykle rodzą się doskonałe wyniki i rekordy.

Przeglądając listę, daremnie szukać będziemy nazwiska jakiegokolwiek pływaka polskiego, tak samo jak niema tam pływaków innych jeszcze państw. Jedynie skoczkowie Klausówna, Maerz i Kowalewska reprezentują tu Polskę. Trudno ocenić, czy miejsca, jakie zajmują skoczkowie, należą się im słusznie. Kwesja sędziowania skoków jest u nas dość paląca — ocenia się skoki naogół za wysoko. Brak pozatem danych co do dalszych zawodników zagranicy np. Ameryki, gdzie przecież oprócz wymienionych w liście zawodników napewno będzie cały szereg dobrych i lepszych od naszych — skoczków, tak, jak np. i lepszych pływaków

Pomimo to nie można poniżać poziomu skoczków polskich. Klausówna jest zarówno w trampolinie jak wieży bezsprzecznie jedną z najlepszych zawodniczek Europy i stoi conajmniej na tym samym poziomie co Niemki. Kowalewska w trampolinie jest mniej zręczną, w skokach wieżowych natomiast zrobiła poważne postępy i napewno nie przyniosłaby wstydu polskiemu pływactwu zagranicą. Maerz, wielokrotny nasz mistrz, pomimo doskonałych wyników, z lepszymi zawodnikami zagranicznymi nie mógłby już konkurować.

Z pośród wszystkich narodów, wymienionych w liście, na czoło wysunęła się rewelacyjna Japonja. Na miejscu drugiem uplasować trzeba USA, na dalszych Francję, Niemców, Węgrów i t. d.

*

PANOWIE:

100 m. st. dow. Rek. św. Weissmüller USA 57,4 sek. 1931 — 1) Barany — Węgry 58,4 — 10) Boros Węgry 1.01,4 min. 1932 — 1) Myazaki — Jap. 58,0; 2) Barany — Węgry 58.4; 3) Kawaishi — Jap. 58 6; 4) Masanowie — Jap. 59,2; 8) Spence — Kanada 59 3; 9) Iili — USA 59,2; 7) Takahashi — Jap. 29,2; 8) Spence — Kanada 59.3; 9) Tompson — USA 59.3: 10) Toyoda — Jap. i Derichs — Niemcy po 59,6.

W r. 1931 trzech tylko zawodników uzyskało wynik poniżej minuty, w 1932 natomiast aż — 11 w tem 5 Japończyków. Barany uzyskał na olimpjadzie 58.6, a jednak odpadł wskutek wadliwego systemu półfinałów.

200 m. st. dow. Rek św. Weissmüller — USA 2.08 min. 1931 — 1) Kojac — USA 2.14,4; 10) Osborn — USA 2.18 min. 1932 — 1) Taris — Francja 2.12.2; 2) Masanorie — Jap. 2.13.6; 3) Myazaki — Jap. 2.13,6; 4) Oyokota — Jap. 2.14,6; 5) Kalili — USA 2.14.7; 6) Yusa — Jap. 2.14,7; 7) Toyoda — Jap. 2.14,8; 8) Limura — Jap 2.15.2: 9) Barany — Węgry 2.16; 10) Grut — Szwecja 2.16. Znowu aż 6 Japończyków na liście.

400 m. st. dow. Rek św. Taris — Francja 4.47 min 1931 — 1) Taris — Francja 4.47; 10) Noel — Australja 5.02,8 min. 1932 — 1) Crabbe — USA 4.48,4; 2) Taris — Francja 4,48.4; 3) Yokoyama — Jap. 4 51.2; 4) Yokota— Jap. 4.52; 5) Gilhula — USA 4.53.3; 6) Deiters — Niemcy 4 55 6: 7) Sugimoto — Jap. 4.56,1; 8) Ishiharada — Jap. 4.58,2: 9) Charlton — Australja 4.58,6; 10) Ryan — Australja 4 59.6.

Wszyscy mają poniżej 5 minut, co nigdy dotąd nie było notowane. Japonja dzierży i tu najwięcej miejsc. Uderza doskonały wynik uzyskany ostatnio przez młodego Niemca Deitersa w Dusseldorfie.

1500 m. st. dow. Rek. św. Arne Borg — Szwecja 19.07 2 min. 1931 — 1) Makino — Japonja 19.51; 10) Roig Francja 22.03,4 min 1932 — 1) Kitamura — Jap. 19.12; 2) Makino — Jap. 19.14; 3) Christie — USA 19.39,5; 4) Ryan — Australja 19.45; 5) Crabbe — USA 19.45.6; 6) Flanagan — USA 19.53; 7) Coitz — USA 19.54,4; 8) Ishiharada — Jap 19.57,6; 9) Taris — Francja 19.59; 10) Charlton — Australja 20.03,7.

W r. 1931 jedynie Makino pływał poniżej 20 minut w r. 1932 dziewięciu zawodników. Postęp — jak widać — olbrzymi. Najpiękniejszy rekord świata wszystkich czasów — Arne Borga — jest mocno zagrożony. Makino ma bowiem dopiero 15 lat, a Kitamura także.

200 m. st. klas Rek św. Spence — Kanada 2.44,6 min. 1931 — 1) Spence — Kanada 2 44.6; 10) Schäfer — Austrja (łyżw. mistrz św.) 2 53.2. 1932 — 1) Cartonnet — Francja 2.44.6; 2) Koike — Japonja 2 44.9; 3) Tsuruta — Jap. 2.45.4; 4) Wittenberg — Niemcy 2.46 2; 5) Schwarz — Niemcy 2.46.3; 6) Ildefonso — Filipiny 2.47,1; 7) Sietas — Niemcy 2 47.6; 8) Adjaluddin — Filipiny 2.49 2: 9) Spence — Kanada 2 52; 10) Nakagawa — Jap. 2.52. Poziom również o wiele wyższy niż w r. ub. Słaba forma rekordzisty świata Spencego.

100 m. nawznak. Rek św. 1.08.2 min. Kojac — USA 1931 — 1) Walton — USA 1.11; 10) Karlson — Norwegja 1.13,6 min. 1932 — 1) Kyoakawa 1.08.6; 2) Küppers — Niemcy 1 09.4; 3) Irye— Jap. 1.09,8; 4) Masayi — Jap. 1.10; 5) Kawazu — Jap. 1.10; 6) Zehr — USA 1.10.9; 7) Suzuki — Jap. 1.11.6; 8) Chalmers — USA 1.11 6; 9) Lundahl— Szwecja 1.11,8; 10) Karlson — Szwecja 1.12,4. Również wyższy od roku ubiegłego poziom i znowu przewaga Japończyków.

Skoki trampolinowe. 1931 — 1) Galitzen — USA 151 02 p. 10) Staudinger — Austrja 127 64 p. 1932 — 1) Galitzen — USA 161.38 p. 2) Smith — USA 158.54; 3) Degener—USA 156.41; 4) Simaika — Egipt 152.84; 5) Riley— USA 152,15; 6) Esser—Niemcy 151.68; 7) Viebahn — Niemcy 142.96; 8) Greusing — Niemcy 141.46; 9) *Maerz — Polska 110,40;* 10) Poussard — Francja 139.56 p.

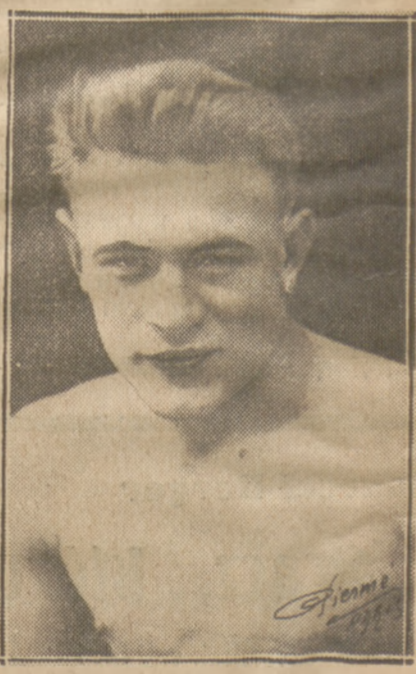
Ameryka króluje tu niepodzielnie, podczas gdy świetna ongiś szkoła niemiecka z roku na rok znajduje się coraz to więcej w tyle. Maerz nie jest lepszym od Poussarda a lokatę swoją zawdzięcza pobłażliwemu sędziowaniu w dniu mistrzostw Polski.

Skoki wieżowe. 1931 — 1) Galitzen— USA 128.62; 10) Maerz — Polska 96.02 p. 1932 — 1) Simaika — Egipt 128.10; 2) Smith — USA 124.80; 3) Galitzen — USA 124.28; 4) Kurtzs — USA 121 98; 5) Riebschlager — Niemcy 115 15; 6) Neuman — Niemcy 112.70; 7) Nagy — Węgry 108.64; 8) dr Hefter — Niemcy 106.44; 9) Ziegler — Niemcy 105 88; 10) Staudinger — Austrja 103 44 p.

Mistrz olimpijski Smith przegrał w Japonji z nieobecnym na Olimpjadzie Simaika — tuż po zawodach olimpijskich, przyczem Simaika pomimo świetnej formy Smitha odniósł zwycięstwo zdecydowane. Hegemonja USA jest i tu bezsprzeczna.

Tabele wyników kobiecych podamy w numerze następnym.

E. Berlik.



POL JUT
Józef Gutkowiak, młody bokser polski, o którego sukcesie w Paryżu piszemy w dzisiejszym „Przeglądzie".

Pięciomecz zapaśniczy przy udziale pięciu narodów: Polski, Italji, Węgier, Czechosłowacji i Austrji odbędzie się w pierwszej połowie roku przyszłego. Na turniej ten prof. Wittig ofiarował piękną nagrodę — rzeźbę własną „Spoczynek".

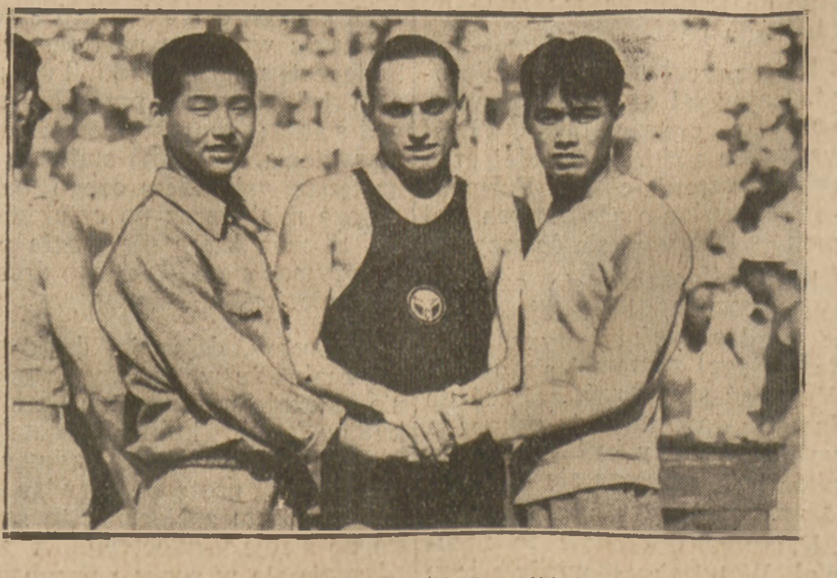
Będzie to pierwszy występ zapaśników polskich na szerokiej arenie międzynarodowej, co jednocześnie świadczy o zbudzeniu się z letargu P. Z. A. i początku nowej ery w zapaśnictwie. (r)



SINDELAR
znakomity piłkarz wiedeńskiej Austrji, uważany jest obecnie za najlepszego środkowego napastnika świata.



BARANY — WĘGRY
najszybszy pływak Europy



MYAZAKI (J.), Schwartz (U. S.) i KAWAISHI (J.)
trzej pierwsi na 100 m. w stylu dowolnym na Olimpjadzie w Los Angeles.



ZESPÓŁ HOKEJOWY CZARNYCH LWÓW
jest obecnie najgroźniejszym przeciwnikiem Pogoni w walkach o tytuł mistrza.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7 Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI